PR

Cena numeru 2 zł.

GŁOS ROBOTNICZY

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III | ŁÓDŹ, WTOREK 2 GRUDNIA 1947 ROKU | NR. 331 (896

Rośnie front walki we Francji

Strajk generalny w 6 departamentach

Metro paryskie stanęło. Stolica Francji bez światła. Ostre starcia z policją. Komitety pomocy strajkującym powstają w całym kraju

LONDYN (obsł. wł.) — Z Paryża donoszą, iż przebieg wczorajszego posiedzenia Zgromadzenia Narodowego, na którym debatowane były dalsze punkty drakońskiego projektu Schumana walki ze strajkami, było jeszcze bardziej burzliwe od posiedzenia poprzedniego. Szczególnie ostre protesty wywołało n ławach posłów komunistycznych **pojawienie sie na mównicy byłego premiera Ramadier. Wskutek tego że Ramadier nie mógł wygłosić swego przemówienia, przewodniczący zmuszony był przerwać posiedzenie.**

Nie będą pertraktować z Schumanem

Komitet Wykonawczy Generalnej Konfederacji Pracy zakomunikował, iż w razie uchwalenia przez Zgromadzenie Narodowe projektu Schumana, nie będzie kontynuować pertraktacji z rządem.

Tymczasem strajk ciągle rozszerza się.

PARYŻ PAP. Na poniedziałkowym posiedzeniu biura wykonawczego Generalnej Konfederacja Pracy **uchwalono jednomyślnie rezolucję, która jest dowodem pełnej solidarności kierownictwa CGT w odniesieniu do spraw związkowych wbrew tendencyjnym doniesieniom prasy amerykańskiej.**

Rezolucja podkreśla przywiązanie świata pracy do jedności związkowej oraz wyraża przekonanie, że wrogowie klasy robotniczej mylą się, licząc na jej rozbicie.

Biuro CGT jednogłośnie potępia wszelkie projekty ustaw, które byłyby zamachem na nieskrępowane korzystanie z praw związkowych.

Metro stanęło

Do strajkujących kolejarzy, górników, robotników portowych, budowlanych — **przyłączyli się w czoraj pracownicy metra, które zostało unieruchomione wskutek strajku pracowników elektrowni. — Gmach radiostacji paryskiej został wczoraj obsadzony przez wojsko.**

PARYŻ PAP. Ruch strajkowy we Francji rozszerza się. Dzienniki podają, że **w poniedziałek 6 departamentów objętych zostało strajkiem generalnym.**

Elektrownie nieczynne

W poniedziałek przystąpili do strajku pracownicy elektrowni. Dostawa prądu do zakładów przemysłowych została przerwana. Federacja związków zawodowych pracowników elektrowni opublikowała oświadczenie w którym stwierdza, że **postanowiła proklamować strajku, zagwarantowane przez konstytucję i ciół klasy robotniczej".**

Strajk pracowników zakładów użyteczności publicznej okręgu paryskiego rozszerza się na nowe kategorie pracowników.

Strajk generalny urzędników

Federacja urzędników administracji ogólnej rzuciła hasło strajku generalnego.

Komitet strajkowy nauczycieli okręgu paryskiego opublikował manifest, w którym zapowiada kontynuowanie strajku.

Manifest ten zawiera również protest **przeciwko próbom ograniczania prawa strajku.**

Grupa profesorów wyższych uczelni paryskich opublikowała deklarację, stwierdzającą m. in.: **„projekt Schumana przekreśla prawo strajku, zagwarantowane przez konsytucję i umożliwi arbitralne decyzje rządu.**

Strajk pracowników pocztowych rozszerzył **się na Cannes, Douai, Numes, Clermont-Ferrand** i inne miejscowości.

Walki z policją

Prasa donosi o starciach między policją a strajkującymi. W dzielnicy uniwersyteckiej Paryża doszło do zajść między policją z jednej strony, a studentami i robotnikami — z drugiej.

Dyrekcja fabryki Renault organizuje przy pomocy policji t. zw. tajne głosowanie w sprawie przystąpienia do pracy.

Z południowej Francji donoszą, że fala strajkową obejmuje ciągle nowe miejscowości. W Nicei strajkują tramwajarze, robotnicy miejscowych zakładów przemysłowych i szoferzy autobusów.

Akcja pomocy strajkującym

PARYŻ PAP. — Podjęta akcja pomocy dla strajkujących czyni dalsze postępy i obejmuje nowe okręgi Francji. Na **przedmieściach Paryża uruchomiono kantyny, które wydają bezpłatnie strajkującym posiłki. Szereg zarządów miejskich przyznało bezpłatne bony na chleb i mleko dla dzieci strajkujących.**

Chłopi ze St. Malo zebrali 6 ton jarzyn na pomoc dla metalowców fabryki Renault. Wśród wieśniaków departamentu Izere zorganizowano zbiórkę ziemniaków. W okręgu lionskim wielu właścicieli piekarń dostarcza strajkującym bezpłatnie chleb.

„Blumowcy" przeciw robotnikom

Wśród tej akcji solidarności społeczeństwa notuje się wypadki represji antystrajkowych ze strony władz administracyjnych. I tak np. mer gminy Mont Rouge, należący do SFIO, a wybrany ostatnio głosami partii gaullistowskiej, **nakazał aresztowanie kobiet, które zwróciły się z prośbą o zezwolenie przeprowadzenia zbiórki na rzecz strajkujących.**

Przypomina się, że radni gminy uchwalili na ten cel kredyt w wysokości pół miliona franków.

Wniosek Mołotowa pomieszał szyki

Marshallowi i Bevinowi. Prasa anglosaska kryje przed opinią publiczną najważniejsze wydarzenie konferencji londyńskiej

MOSKWA (PAP) — W komentarzach do dyskusji nad piątkowym i sobotnim posiedzeniu czterech ministrów spraw zagranicznych, korespondent londyński Tassa stwierdza, że wniosek ministra Mołotowa *o konieczności utworzenia centralnego rządu ogólno-niemieckiego, pomieszał szyki tym wszystkim, którzy przyjechali na sesję londyńską, mając w kieszeni gotowe plany podziału Niemiec i utworzenia rządu dwóch lub trzech stref.*

Korespondent podkreśla, że delegacja Wielkiej Brytanii, USA i Francji *same się zdemaskowały, nie udzielając wprost odpowiedzi na pytanie, czy zamierzają utworzyć rząd separatystyczny, jednocześnie odrzucając wniosek radziecki.*

„Jest rzeczą charakterystyczną — pisze Tass — *że cała prasa angielska, jak na komendę, pominęła milczeniem wniosek radziecki. Nawet londyński „Times", chełpiący się swym rzekomym objektywizmem, nie zamieścił tekstu wniosku radzieckiego, zaś rzecznik Foreign Office nie poinformował o nim dziennikarzy.* W ten sposób — konkluduje korespondent Tass — *reżyserzy, kierujący prasą angielską, ukryli przed opinią publiczną jeden z najważniejszych momentów bieżącej sesji ministrów spraw zagranicznych.*

W związku z odrzuceniem przez delegacje USA, Wielkiej Brytanii i Francji tezy radzieckiej, *iż rząd niemiecki winien być utworzony przed zwołaniem konferencji pokojowej, agencja Tass pisze:* „Zrozumiałe jest, iż powzięcie zobowiązań w sprawie sformowania rządu ogólno-niemieckiego jest *nie na rękę tym, którzy planują utworzenie rządu dla dwóch lub trzech stref.* Przeciwnicy wniosku radzieckiego usiłują wszelkimi sposobami przedstawić sprawę tak, jakoby przygotowanie traktatu pokojowego z Niemcami i utworzenie rządu ogólno-niemieckiego nie miały ze sobą nic wspólnego. Tego rodzaju argumentacja potrzebna jest im poto, by pod tym czy innym pretekstem *odłożyć wniosek radziecki i wraz z nim całą sprawę traktatu pokojowego z Niemcami na czas nieokreślony.*

Znany komentator polityczny Leontiew, pisząc na ten sam temat w „Prawdzie" stwierdza, że *przeważająca część prasy anglosaskiej i francuskiej działa na szkodę współpracy wielkich mocarstw.* Na potwierdzenie swej tezy Leontiew przytacza pesymistyczne proroctwa tej prasy w przededniu otwarcia sesji londyńskiej

* * *

LONDYN PAP. Sprawa przyszłej konstytucji niemieckiej oraz sprawa utworzenia centralnego rządu Niemiec i udziału przedstawicieli tego rządu w konferencj pokojowej były głównymi tematami **poniedziałkowego posiedzenia rady ministrów spraw zagranicznych.** Poza **tym omawiano sprawę podpisania trktatu pokojowego i przedstwienia go celem konsultacji tym państwom sprzymierzonym, które nie byłyby reprezentowane na konferencji pokojowej.**

Bidault wraca do Paryża

LONDYN (PAP). Rzecznik ambasady francuskiej w Londynie zapowiedział wyjazd min. Bidault do Paryża. Bidault weźmie udział w dyskusjach rządowych nad obecną sytuacją wewnętrzną Francji.

W czasie jego nieobecności w Londynie Francję reprezentować będzie na konferencji ministrów Couve de Murville.

Spółka Blum-Schumacher

Rehabilitacja nowego fuhrera na kongresie w Antwerpii

LONDYN (obsł. wł.). Z Antwerpii donoszą, iż w dniu wczorajszym międzynarodowa konferencja partii socjalistyczn. **12 głosami przeciwko 4 przy 2 wstrzymujących się uchwaliła dopuścić niemiecką partię socjal-demokratyczną Schumachera do udziału w obradach w charakterze pełnoprawnego członka Konferencji.**

Przeciwko wnioskowi o dopuszczenie partii Schumachera głosowali **delegaci Polskiej Partii Socjalistycznej, partii socjalistycznych Czechosłowacji, Węgier i socjalistycznej partii żydowskiej w Palestynie.**

Markos rozbija ofensywę faszystów

Czterodniowa bitwa pod Grevena zakończyła się porażką wojsk Sophulisa

RZYM PAP. — *Rozgłośnia greckiej armii demokratycznej donosi o zwycięskim zakończeniu czterodniowej bitwy w pobliżu Greveny.*

Oddziały armii demokratycznej zostały tam zaatakowane przez 21 doborową brygadę górską, wzmocnioną batalionami 33 brygady oraz popartą przez artylerię i lotnictwo.

Po zaciętych walkach brygada została zmuszona do ucieczki pozostawiając na polu bitwy 200 zabitych. 25 żołnierzy armii rządowej przeszło w pełnym uzbrojeniu na stronę powstańców, prosząc o przyjęcie do armii demokratycznej.

Rzecznik armii demokratycznej w komentarzu swym podkreślił, że *bitwa pod Gravena była początkiem szumnie zapowiadanej nowej ofensywy wojsk rządowych.*

W Macedonii zachodniej żołnierze generała Markosa rozbili pułk wojsk rządowych, zdobywając wiele sprzętu wojennego.

O zwycięskich operacjach oddziałów powstańczych donoszą z Dissalo, Kroussa, Kastrorii, Diamy, Edessy, Epiru i Peloponezu.

PARYŻ PAP. — Jak donosi agencja EAM-presse w Bukareszcie pod przewodnictwem sekretarza Centrali Związków Zawodowych Apostoła odbyła się konferencja Rumuńskiego Komitetu Pomocy dla ludu greckiego. Na konferencję został zaproszony b. sekretarz generalny EAM Porfirogenis.

Przewodniczący konferencji Apostoł złożył sprawozdanie z działalności komitetu. Jak wynika ze sprawozdania w ciągu ostatnich 4 miesięcy wysłano dla ludności wyzwolonych terenów Grecji przesyłki z odzieżą, obuwiem i środkami leczniczymi, łącznej wagi 15 tys. kg. Chłopi rumuńscy zebrali sześć wagonów ziarna dla ludu greckiego. Członkowie rumuńskich związków zawodowych postanowili oddać 2-godzinny zarobek na rzecz akcji pomocy.

Mołotow u grobu Marksa

LONDYN, PAP. — W dniu 30 listopada min. Mołotow złożył wieniec na grobie Karola Marksa na cmentarzu w Highgate. Mołotowowi towarzyszył ambasador ZSRR w Londynie Zarubin.

Amnestia dla hitlerowców

w brytyjskiej strefie okupacji

LONDYN (obsł. wł.) — **W dniu wczorajszym brytyjski zarząd wojskowy ogłosił wstrzymanie wszelkich procesów denazyfikacyjnych w brytyjskiej strefie okupacji.** Oznacza to całkowitą rehabilitację kilkudziesięciu tysięcy zbrodniarzy hitlerowskich, których procesy miały się odbyć w najbliższym czasie.

Siódmy dzień procesu potworów

Pokazowe egzekucje w Oświęcimiu

urządzali zbrodniarze hitlerowscy dla swoich żon i dzieci

KRAKÓW PAP. Na sesji przedpołudniowej w siódmym dniu procesu oświęcimskiego pierwszy zeznawał świadek Bogdan Gliński, który pracując na bloku chirurgicznym jako sanitariusz, **obserwował przygotowania do pierwszego na terenie obozu gazowania więźniów. Uśmiercono wówczas około 160 więźniów, zebranych ze szpitala i 500 jeńców radzieckich.**

Świadek podaje szczegóły przesłuchania w wydziale politycznym, przy którym asystował oskarożny Grabner. Glińskiego poddano wówczas całej serii tortur, aby wymusić na nim przyznanie się do przynależności do ruchu oporu. Zeznanie świadka obciążają też oskarżonego Gehringa, który używał do katowania więźniów jednego z capo, zawodowego boksera.

Przebywając w bunkrze, którego okno wychodziło bezpośrednio na słynną **„ścianę śmierci"**, świadek był obserwatorem selekcji przed egzekucjami, a następnie samego rozstrzeliwania. **Gehring strzelał do skazańców z parabellum, upijając się zwykle przed egzekucją.** Dalej Gliński wspomina o 16-letniej Polce imieniem Jadzia, którą, jako podejrzaną o udział w ruchu oporu, skatowano do utraty przytomności w wydziale politycznym, a następnie rozstrzelano. Oprawcy zamordowali wówczas 30 Polaków z Katowic, oskarżonych o sabotaż.

Ciekawe szczegóły podaje Gliński o osk. Plagge, znanym już z poprzednich zeznań, kierowniku „sportu", czyli wyrafinowanego znęcania się nad więźniami pod pretekstem ćwiczeń gimnastycznych. Okazuje się także, że przy wydawaniu racji żywnościowych dla członków kompanii karnej Plagge zabawiał się odpędzaniem więźniów od wydającego żywność, rozdzielając im zamiast jedzenia kopniaki.

Pożywienie to zresztą, o które tak walczyli więźniowie, było bardzo nędzne.

Wkrótce po napaści Niemiec na Związek Radziecki do **Oświęcimia przywieziono 14 tys. jeńców radzieckich**, i świadek, jako znający język rosyjski, został przeniesiony do szpitala obozowego ze względu na tych więźniów. Ludzie ci poddawani byli specjalnie złemu traktowaniu i do strzeżenia ich dobierano wyjątkowy **zespół oprawców.** Wyróżniał się m. nimi jeden SS-man, który codziennie zabijał od 8 do 10 więźniów chochlą do mieszania zupy. Od niego przejęli tę praktykę oskarżony Plagge i osk. Mueller. Natomiast osk. Gehring znany był jako „żelazna ręka", gdyż **karę chłosty wymierzał w ten sposób, że przecinał delikwentowi ciało.** Odnośnie jeńców radzieckich wydział polityczny dał SS-manom i capo zupełnie wolną rękę.

Powszechne poruszenie na sali wywołuje opowieść świadka o tym, jak **rodziny SS-manów przyglądały się z amatorstwa egzekucjom.** Miało to miejsce w czerwcu 1941 roku, kiedy 130 Polaków rozstrzeliwano grupami po kilkanaście osób. Gliński widział, jak **skazańców przeprowadzono przez obóz boso z rękami związanymi z tyłu. Sprowadzono ich na arenę zamkniętą nasypem ziemnym. Na nasypie stały żony SS-manów z dziećmi, które z zainteresowaniem przyglądały się jak Polaków podprowadzano kolejno na arenę i tam mordowano z broni palnej.**

Prok.: Więźniów rozstrzeliwano po kilkunastu?

Świadek: **Tak jest. Reszta więźniów przyglądała się wtedy egzekucji poprzedników i czekała na swoją kolej.**

Prok.: Świadek widział tam **niemieckie matki, żony i dzieci.** Jak się one zachowywały? Czy było widać jakieś wzruszenie, jakieś okrzyki?

Świadek: **Nie, one to traktowały wyłącznie jako widowisko.**

Z dalszych zeznań Glińskiego wynika, że przy wymienionej wyżej egzekucji **asystował również z amatorstwa osk. Plagge.**

Z kolei Trybunał wzywa do składania zeznań świadka Pawła Ludwika. Jego zeznania należą do najciekawszych, złożonych w ciągu tygodnia trwania procesu i dotyczą niesłychanego **handlu ludźmi jaki uprawiały koncerny niemieckie, nabywając dla swych celów żywy towar z Oświęcimia.**

Latające trumny w Ameryce

NOWY JORK, PAP. — Samolot amerykański typu „Skymaster", uległ w niedzielę katastrofie i spłonął w czasie lądowania na lotnisku w Tacoma (Alaska). Na pokładzie samolotu znajdowało się 25 pasażerów i 3 członków załogi. W katastrofie zginęło 6 osób a 11 odniosło ciężkie rany. Liczba ofiar jest jednak prawdopodobnie większa gdyż kilka osób spośród pasażerów nie odnaleziono. Wśród zabitych znajduje się kobieta i jej 21 miesięczne dziecko.

Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności samolot spadł na przejeżdżający drogą samochód zabijając znajdujące się w nim 3 osoby.

Machinacje trustów U. S. A. w Niemczech

Sztuczny nieurodzaj w zachodnich strefach i szczucie na granice Polski — pokrywką dla doskonałych zarobków

BERLIN, PAP. — W dzienniku „Neues Deutschland" ukazał się artykuł, omawiający pewne problemy eksportu z zachodnich stref okupacyjnych Niemiec. „Neues Deutschland" zapytuje, **dlaczego strefy** zachodnie nie są samowystarczalne pod względem aprowizacyjnym? Dziennik podkreśla, że **ludność w scalonej strefie anglosaskiej otrzymuje 10 do 20 razy mniej artykułów przemysłowych, niż przed wojną i 2 do 3 razy mniej artykułów żywnościowych. Żywność importuje się do stref zachodnich na kredyt, ale dług ten, który wciąż rośnie, naród niemiecki będzie musiał kiedyś spłacić.**

Dziennik zaznacza, że chociaż zniszczenia w strefie radzieckiej są większe, niż w Niemczech zachodnich, **strefa radziecka zaopatruje ludność we wszelkie towary lepiej, aniżeli ma to miejsce w scalonej strefie brytyjsko-amerykańskiej.** Niemcy doskonale zdają sobie z tego stanu rzeczy sprawę. Dziennik podkreśla, że gęstość zaludnienia na ziemi rolnej jest prawie jednakowa w strefie radzieckiej i w strefach zachodnich, ale **gleba w strefach zachodnich jest znacznie lepsza, niż w strefie radzieckiej i ludność dysponuje tam znacznie większą ilością bydła i sprzętu rolnego. W Niemczech zachodnich koła kierownicze nie są zainteresowane w rozwoju wydajności rolnictwa.**

Powody tego są jasne, urodzaje w strefach brytyjskiej i amerykańskiej kurczą się z każdym rokiem a cyfry importowanej żywności i długu państwowego Niemiec wciąż wzrastają.

Dziennik „Neues Deutschland" stwierdza, że jedną z głównych przyczyn opłakanej sytuacji, w której znajduje się strefa anglosaska leży w tzw. **„eksporcie niemieckim" ze stref zachodnich.** Eksport ten to przede wszystkim **zamaskowane odszkodowania pobierane z produkcji bieżącej.** Dochód płynący z eksportu towarów ze stref zjednoczonych jest tak nikły że **nikt nie może brać tych cyfr poważnie.** W r. 1946 zapisano na rachunek Niemiec tylko 23 tysiące dolarów za 1,500 do 2,000 samochodów niemieckich typu „Volkswagen" eksportowanych ze strefy brytyjskiej, co wynosi **12 — 15 dolarów za wóz, chociaż cena rynkowa wynosi 640—750 dolarów.**

Także za aparaty fotograficzne „Leica" Amerykanie płacą Niemcom po 160 dolarów za aparat, który jest sprzedawany w Stanach Zjednoczonych po 450 dolarów.

Handel zagraniczny jest interesem korzystnym dla pośredników a handel bez pośrednictwa urzędu importowo eksportowego brytyjsko-amerykańskiego jest niedozwolony w strefach zachodnich.

Dziennik przytacza następujący przykład: w pierwszym półroczu rb. eksport sztucznego jedwabiu ze strefy brytyjskiej i amerykańskiej **dał Niemcom zaledwie 2 tysiące dolarów,** chociaż z samej tylko Bawarii w wykonaniu zamówienia jednej firmy amerykańskiej wywieziono około **900 ton sztucznego jedwabiu co przedstawia wartość 1,2 do 1,5 milionów dolarów.** Ze sprawozdania urzędu eksportowo-importowego wynika, że eksport ze strefy scalonej w pierwszym półroczu br dał Niemcom 2,800 dolarów, tymczasem przemysł skórzany w jednym tylko niewielkim okręgu Ofenbach dostarczył na eksport towarów za sumę 100 tysięcy dolarów.

„Neue Deutschland" przytacza szereg innych przykładów sposobu w jaki angielsko-amerykańskie koła kapitalistyczne ciągną olbrzymie zyski z eksploatacji „eksportu" niemieckiego, **opanowując jednocześnie całkowicie gospodarkę scalonej strefy zachodniej.**

ŻONIE Naczelnego Dyrektora P. Z. P. B. w Bełchatowie

ob. Bronisławie Glapińskiej

z powodu tragicznej śmierci

MĘŻA

wyrazy współczucia wyrażają

Dyrekcja, Rada Zakładowa i Pracownicy P. Z. P. B. w Bełchatowie

S. † P.

GLAPIŃSKI LEONARD

Dyr. Naczelny P.Z.P.B. w Bełchatowie

padł na posterunku pracy zamordowany przez bandytów 29. XI. 1947 r.

Pogrzeb odbędzie się dnia 3. XII. 1947 r. o godz. 11 z domu przy ul. Al. Kościuszki 13 do kościoła parafialnego.

Cześć Jego Pamięci.

P. Z. P. B. W BEŁCHATOWIE.



40

Artystkę przeniesiono do oficerskiego schronu i tam położono na łóżku. Czuwał przy niej mocno wystraszony tym zajściem Lonia. Osienina ciągle jęczała, a gdy zjawił się lekarz, poprosiła go, aby ją jak najprędzej odesłać do Moskwy, gdzie mieszka i ordynuje w Instytucie Sklifasowskiego jej rodzony wuj, profesor Wengerow. Tylko on, zdaniem chorej, mógł jej teraz dopomóc, bo niewątpliwie ostre zatrucie żołądka z racji jej choroby mogło pociągnąć za sobą nieoczekiwane i nagłe komplikacje.

Lekarz, zaskoczony nazwiskiem słynnego lekarza, który się okazał wujem aktorki, nie badając jej, prosił dowództwo o natychmiastowe odesłanie chorej do Moskwy. Zresztą — orzekł. — podróż nie będzie dla niej niebezpieczną, natomiast niebezpieczeństwo prawdziwe zagraża, o ile natychmiast nie znajdzie się pod opieką profesora Wengerowa w Moskwie. Lonia rozwinął szaloną energię, znalazł dowódcę i coś mu długo gorączkowo tłumaczył — razem z zaniepokojonym również o los Osieniny kierownikiem brygady artystycznej. Dowody ich oraz przede wszystkim prośba lekarza o wysłanie chorej do Moskwy — poskutkowały. Dowódca skinął głową i wydał odnośne rozporządzenie. Za pół godziny specjalny sanitarny samolot był gotów do odlotu.

Zachowując wszelkie środki ostrożności, przeniesiono chorą do kabiny samolotowej. W kilka minut później samolot oderwał się od ziemi, lecąc wprost do Moskwy.

Już w połowie drogi Osienina poczuła się znacznie lepiej. Przestała jęczeć i spokojnie znosiła wstrząsy lekkiej maszyny. Gdy wylądowano na lotnisku w Moskwie pilot chciał natychmiast interweniować w sprawie wyszukania samochodu, któryby zawiózł Osieninę do Instytutu Sklifasowskiego. Jednak aktorka z bladym uśmiechem podziękowała mu za wszystko i powiedziała, że czuje się znacznie lepiej i że sama uda się do Instytutu. — Znajdujący się na lotnisku lekarz po przelotnym zbadaniu chorej orzekł, że nic jej nie zagraża i może śmiało, nie czekając na samochód, udać się do domu. Zresztą — dodał. — iż organiczne choroby nie wchodzą w zakres jego kompetencyj i dopiero profesor Wengerow będzie mógł orzec, co należy robić dalej. Obecny jej stan, według zapewnień lekarza, był wcale niegroźny i nie przeszkadzał w udaniu się samotnie do domu. Pilot wysłuchał relacji lekarza, odsalutował Osieninej, życząc jej jak najrychlejszego wyzdrowienia i nie wchodząc w ocenę szczegółów, natychmiast wystartował na front.

— — — — — — — —

Nad ranem pułkownik Kraschke został nagle wezwany do telefonu. Berlin zawiadamiał pułkownika, że dostał szyfrowane pismo, nadane przez radio, treść którego powinna była być odrazu wzięta pod uwagę przez pułkownika. Jednocześnie Berlin zapoznał szefa wywiadu z treścią tej radiowej wiadomości. Była krótka i lakoniczna. Głosiła o tym, że inżynier Leontiew znajduje się na N-skim odcinku frontu we wsi Wielkie Krzyże.

Jak długo będzie tam przebywał — na razie nie zdołano ustalić.

Po otrzymaniu tej wiadomości, pułkownik głęboko się zamyślił. Potem spojrzał na mapę, leżącą przed nim na biurku i ołówkiem zakreślił na niej małe kółko. W środku tego kółka znajdował się punkcik, oznaczony nazwą Wielkie Krzyże. Ta wieś znajdowała się niedaleko od frontu, a tym samym i od siedziby pułkownika. I to właśnie było najważniejsze.

W godzinę później znów zadzwonił telefon na biurku pułkownika Kraschke.

Odebrał go sam Kraschke. Nowa wiadomość nieco zaskoczyła pułkownika. Oznajmiono mu w formie kategorycznej, że inżynier Leontiew, miejsce pobytu którego już zostało mu podane, powinien być dostarczony do Berlina nie później, niż za tydzień, licząc od dnia otrzymania rozkazu.

(D. c. n.)

„Czekamy wszyscy na Łódź"!

Włókniarze Kudowy wzywają łódzkich kolegów do współzawodnictwa



Anna Baran

Zakłady PZPB Nr 3 w Kudowie uderzają przybysza, zwiedzającego teren fabryki, swoją czystością oraz porządkiem, panującym w każdej poszczególnej sali, w każdym zakątku fabrycznym. Znajduje to również swój wyraz przede wszystkim w organizacji pracy, oraz w samym stosunku do niej. I to najważniejsze bo nie traci się ani sekundy czasu. Opowiadają o tym sami robotnicy, którzy właśnie nauczyli się cenić dwa zasadnicze warunki wydajności pracy — *czas i porządek*, tzn. sprawną organizację samej pracy.

Młody tkacz tow. Czapliński powiada: — „Jedna minuta — to skarb dla robotnika, który lubi swoją pracę i żyje z niej. Pracuję na „szóstce". Nasza „szóstka" — to cztery szerokie krosna i dwa półszerokie (do 120 cm). Wyciągam 150 procent normy. I wiem, że nie poprzestanę na tym. Bo nauczyłem się cenić wartość każdej minuty. Przychodzę na 10—15 minut przed rozpoczęciem pracy. Muszę obejrzeć wszystko, posmarować pas. Maszyna lubi, aby ją też lubili. Doświadczenie nauczyło mnie również, że o ile z „szóstki" jedno w toku pracy zaczyna „kaprysić" — nie należy poświęcać mu zbyt dużo uwagi, a obsługiwać należycie resztę, bo ta reszta „napędzi to", czego nie „wyciągnie" jedno. Aby tylko zużytkować czas racjonalnie. Czas, uwaga i zamiłowanie do pracy — to są podstawy moich wyników produkcyjnych i wzrostu mego zarobku. Rośnie wydajność — rośnie zarobek".

— Co do tego — wtrąca się do rozmowy przodowniczka wśród tkaczy w Kudowie, tow. A Baran — przekonaliśmy się o tym wszyscy. Robię 150.7 procent, też na naszej „szóstce", no i ostatnio osiągam zarobek do 16 i pół tysiąca. Do tego co mówi tow. Czapliński o pracy, muszę tylko dodać, że ważnym też jest, aby osnowa i czółenka były dobre. Lecz najważniejsze — to umieć racjonalnie wykorzystać każdą chwilę. No i podczas pracy myśleć tylko o samej pracy. Sekunda nieuwagi — . w rezultacie mniejsza wydajność, mniejszy zarobek".

— Praca, to jak zazdrosna kobieta — śmieje się ceniona, przodująca tkaczka, ob. Sztylkówna — musisz do niej cała należeć. To, co powiem, to każdy tkacz, każda tkaczka zrozumie: u nas połowa „szóstek" składa się z 6 szerokich krosien. I wyrabiane przez nas normy są faktycznie wyższe, bo proces pracy jest bardziej skomplikowany. Już od 1 lipca pracujemy na „szóstkach" — dumnie dodaje przodująca tkaczka. — Nasze zakłady pierwsze to zrobiły na Dolnym Śląsku. 192 krosna od tego czasu pracują systemem „szóstkowym". A wszystkiego posiadamy 540 krosien. Reszta „czwórek" pracuje na dwie zmiany.

— Ale skąd takie ścisłe wiadomości o pracy waszej fabryki? — pytamy młodą przodowniczkę.

— Jakto skąd? — w głosie młodej tkaczki brzmi również nutka pewnego zdziwienia — ależ pracuję tu, lubię pracę, fabrykę — jakżebym się nie interesowała wszystkim, co się tu dzieje u nas? To przecież jak w rodzinie — wszystko musi każdego obchodzić.

— Koleżanka ma rację — uśmiecha się jedna z przodujących tkaczek, tow. Smolarek. — Prawie wszyscyśmy tu zostali wychowani przez nasze zakłady, które zrobiły z nas tkaczki i tkaczy. Zżyliśmy się z fabryką. Towarzyszka Baran i tow. tow. Czapliński i Wirażka byli na naradzie wielowarsztatowców w Łodzi A jak wrócili, to urządziliśmy zebranie z udziałem wszystkich robotników i kierownictwa Wysłuchaliśmy wszystkiego, co nam towarzysze opowiedzieli i w rezultacie do nas „szóstkowców", od razu przyłączyło się jeszcze 32-ch tkaczy, pragnących przejść na „szóstkę". Akcja ta się ciągle pogłębia ,w rozmowach z naszymi towarzyszami pracy podkreślamy znaczenie systemu wielowarsztatowego, a rezultaty — oni sami wszyscy widzą, bo nasze zarobki rosną O 1 grudnia cała nasza tkalnia przechodzi na „szóstki".

Akcja wielowarsztatowców zazębia się z *akcją współzawodnictwa*. Informują o tym sami robotnicy, oraz sekretarz fabrycznego koła PPR — tow. Kubica.

— Przed 1 listopada — mówi tow. Kubica — współzawodnictwo na terenie naszej fabryki miało przebieg wewnętrzny. Wyniki zostały ocenione na uroczystym ogólnym zebraniu, gdzie również rozdzielone zostały premie. Ale od 1 listopada wyścig pracy został unormowany przez odpowiednie zarządzenia CZPWł. i obecnie współzawodnictwo, idąc w kierunku głównie indywidualnym, w bieżącym miesiącu objęło nasze „szóstki" tkackie, grupę przewijaczek, oraz prządki, pracujące na trzech stronach, i majstrów. Na czoło wybijają się tkaczki tow. tow.: Baran, Smolarek, ob. Sztylkówna, oraz tkacze: tow. tow. Czapliński, Wirażko, Czapnik i inni.



Genowefa Smolarek



Antoni Czapliński

Należy podkreślić *rolę aktywistów naszej partii* w zakresie popularyzacji wyścigu pracy wśród naszych robotników. Przy wydatnej pomocy członków bratniej PPS — tow. Baran, tow. Wirażko i innych, nasi towarzysze na czele z tow. Czaplińskim własnym przykładem i własną przodującą pracą dowiedli i dowodzą tego, czym jest w praktyce dla świata pracy akcja współzawodnictwa. Wspólny front aktywu obu bratnich partii robotniczych na odcinku istotnej i realnej pracy — to praktyczny dowód harmonijnej i owocnej współpracy PPS i PPR.

I tu należy dodać charakterystyczny szczegół, świadczący o głębokim zainteresowaniu robotników zagadnieniem współzawodnictwa. Naszego korespondenta zatrzymuje po zmianie w jednej z hal grupa robotników: — „Towarzyszu, — zwracają się do mnie tow. tow. Baran i Czapliński — chcemy Was o coś poprosić: byliśmy niedawno w Łodzi, poznaliśmy naszych łódzkich kolegów. Chcemy poznać ich jeszcze bliżej. Przecież to jedna, wielka rodzina włókniarska. A w rodzinie ważną rzeczą jest to, kto lepiej rozumie troski tej rodziny, kto lepiej ją potrzymuje.

Chcemy, *abyście w naszym imieniu wezwali do współzawodnictwa z nami tkaczy łódzkich. Nasze warunki — 145 procent na „szóstce" o 4 szerokich i 2 półszerokich krosnach. Czas trwania współzawodnictwa — grudzień i I-szy kwartał 1948 r., a dalej — to podwyższymy te nasze warunki. A uprzedźcie, że jesteśmy tkaczami młodymi, ale tak łatwo nie łamy się!"*

— Nie damy się — stwierdza tow. Wirażko, — bo i starsi wiekiem Was, młodych, podtrzymają. Również *wzywam łódzkiego kolegę*. Tylko jego fotografię zamieśćcie, aby widział z kim współzawodniczę. A warunki — te same.

Do wezwania przyłącza się tow. Smolarek oraz ob. Szydło i jeden z najmłodszych, przodujących tkaczy, 20-letni tow. Czapnik. — „A nie boisz się, że Łódź ciebie „pobije"? — śmieje się tow. Czapliński. — „Nie dam się łatwo" — odpowiada towarzysz Czapnik — „stary za mnie już „wyga". Wszyscy się śmieją i tow. Wirażko jeszcze raz ,już poważnie stwierdza: „nie damy się. A, więc — *czekamy wszyscy na Łódź. Kto kogo?"*

Podchodzi dwóch ślusarzy, peperowców — tow. tow. Chomola i Kozłowski.

— A my — oznajmiają — od 1 grudnia *rozpoczynamy współzawodnictwo między sobą*. Już podpisaliśmy umowę.

— Nie tylko wy, w warsztacie ślusarskim, — przerywa tokarz J. Mińkowski — my, tokarze, również współzawodniczymy między sobą. Wezwałem do współzawodnictwa kolegę mego, Bazgera. Ładnie pracuje, ale i ja nie najgorzej. Więc — zobaczymy! — i ob. Mińkowski zwraca się do mnie — niech redaktor opowie tam, w Łodzi, jak to nasi tokarze i ślusarze nie chcą w wyścigu pracy dać się tkaczom wyprzedzić. Bo my wszyscy razem — to i fabryka cała. Tkaczom też bez nas trudno pracować!

W tłumie śpieszących po zmianie do domu robotników dostrzegamy sylwetkę dyrektora technicznego, tow. Makowskiego. Zbliża się do naszej grupy

— Cóż, tow. dyrektorze, — zwraca się do niego tow. Czapliński — Łódź do współzawodnictwa wezwaliśmy. Jak sądzicie — wygramy?

— Wykonujemy plan obecnie w 112 procentach — odpowiada tow. Makowski — Przyczynicie się do dalszej zwyżki. A nie dacie się?

— Nie damy się — śmieje się tow. Czapliński.

I ta rozmowa robotnika-tkacza z dyrektorem, rozmowa, świadcząca o wspólnym celu i wspólnych wysiłkach — jest jednocześnie wyrazem nie tylko stosunków i atmosfery, panującej w PZPB Nr 3 w Kudowie, ale daje również *dowód harmonijnej współpracy naszych bratnich partii*. Bo dyrektor Makowski — to członek PPS, a tow. Czapliński jest peperowcem.

Pow.

Przemysł wełniany walczy o pierwszeństwo

We współzawodnictwie tkaczy pracujących na dwóch krosnach kortowych w PZPW Nr 2 pierwsze miejsca zajęli: Henryk Pająk (167,5 proc.), Henryk Zomowski (159,9 proc.). Franciszka Kawałek (156,8 proc.), Leon Rozpierski (152,2 proc.) i Zdzisław Frączkiewicz (152,2 proc.). W PZPW Nr 3 na czoło wysunęli się: Zygmunt Morga (157,6 proc.), Stefan Retelewski (153,3 proc.) i Edward Grabowski (141,6 proc.).

W PZPW Nr 35 wyróżnili się: Jan Bartczak (172 proc.), Władysław Magier (165.8 proc.) i Jan Drewnowicz (159,2 proc.) a w PZPW Nr 36: Jerzy Łyjczycki (154,1 proc.). Władysław Staniewski (150 proc.) i Henryk Bomba (130,2 proc.).

W PZPW Nr 1 wykonała Janina Gozdek swą normę w 150 proc., a Alfreda Ciszewska w 143 proc.

To i Owo

Wielki mur

Wpadła mi niedawno w ręce książka niejakiego Józefa Wechsberga pt. „Wielki mur". Ponieważ treścią jej jest podróż dokoła świata jasne, iż tytuł nie dotyczy słynnego muru chińskiego, ale czegoś innego. Autor wyjaśnia to w przedmowie: chodzi o „mur pomiędzy kolorowymi, a białymi i pomiędzy białymi mieszkającymi na tym samym kontynencie, w tym samym kraju, w tej samej prowincji, w tym samym mieście".

Jeden z rozdziałów książki Wechsberga nosi tytuł: „Ameryka od zachodu" i jest poświęcony zachodniemu stanowi USA. — Kalifornii. Wechsberg dostrzegł w Kalifornii jedynie piękny port San Francisco, oszałamiające Hollywood i błyskawiczne autobusy „Greyhound". To trochę mało, Kalifornia bowiem to nie tylko San Francisco, Hollywood i autobusy „Greyhound", ale również olbrzymi przemysł naftowy (Signall Hill w okolicach Los Angeles) i lotniczy (San Pedro i Wilmington), koleje (Southern Pacific i Santa Fee), lasy budulcowe, minerały, pomarańcze, grape fruity, cytryny, brzoskwinie (przez cały rok) itd.

Tak, tak, bogaty to kraj i nielada zyski przynosi... panom z Metro-Goldwyn-Mayer, Uniwersal czy Werner-Corporation (Hollywood — przemysł filmowy), przedsiębiorcom Standart Oil Company (przemysł naftowy), właścicielom General Motors i Southern Pacific (transport autobusowy i kolejowy) i tym podobnym pasożytom z trustów, „kompanii", spółek", korporacji i banków amerykańskich.

Bo z człowiekiem pracy w bogatej Kalifornii jest „nieco" gorzej. Nietylko zysków nie czerpie, ale ledwie koniec z końcem związać może. „Grube ryby" z Signall Hill czy Wilmington wyciągają miliony, a robotnik z tegoż Signall Hill, Wilmingtonu, San Pedro czy Long Beach — zarabia miesięcznie — dane wg. „Głosu Ludowego" z Detroit) — około... 200 dolarów. Zważywszy, że z tej pensji musi wydać miesięcznie na komorne do 70 dolarów, na gaz, wodę, elektryczność — 10 dolarów, na komunikację — około 10 dolarów (od osoby), na utrzymanie rodziny przynajmniej 100 dolarów... dojdziemy łacno do wniosku, że we wspaniałej Kalifornii (podobnie jak w innych stanach USA.) istnieje „Wielki mur", zbudowany tłustymi rączkami majstrów z Wall-Streetu pod kierunkiem architekta z Białego Domu.

Mur ten stanowi granicę wewnętrzną Ameryki Północnej, dzieli ją... na „nierobów z milionami" i miliony pracujących — za grosze,

Pomost dla dyktatora

Rząd dolarowych wasali

Schuman toruje drogę de Gaulle'owi

Paryż, w grudniu.

Powołanie Schumana na premiera nowego rządu francuskiego wzbudziło ogromne zainteresowanie w całym kraju. W kołach zbliżonych do gen. de Gaulle'a nie ukrywa się zadowolenia z tego faktu.

Jest charakterystyczne, że koła prawicowe zgodnie stwierdzają, iż rola rządu Schumana będzie *rolą pomostu dla dyktatora*. W kołach zbliżonych do MRP ocenia się obecną sytuację jako sprzyjającą utrzymaniu się tej partii na powierzchni życia politycznego. Prawica MRP zgadza się, że rząd Schumana będzie trwał krótko, ponieważ będzie on musiał ustąpić miejsca rządowi o przewadze degaullistów. Jednakże fakt, że MRP przyjęło na siebie obowiązek *torowania drogi dyktaturze faszystowskiej*, uznany został za pomyślny dla MRP, ponieważ — jak to oświadczył pewien wybitny działacz tej partii — „de Gaulle z wdzięcznością będzie z nami współpracował w przyszłości".

Reakcja we Francji i USA wiąże z osobą Schumana i jego kolegami z gabinetu nadzieje na denacjonalizację przemysłu i „poskromienie" ruchu robotniczego. Odpowiedzią zaś mas były *manifestacje i wiece*, na których solidarnie wyrażono wolę walki o obronę demokracji i suwerenności Francji. Komitety Obrony Republiki zaleciły masom robotniczym jak *najdalej idącą czujność*.

Jeden z przywódców CGT natychmiast po ogłoszeniu składu gabinetu oświadczył: „Ludzie, których dobiera Schuman, będą walczyli przeciw nam i naszym prawom. Musimy się liczyć z możliwością, że inicjatywa Ramadiera strzelania do strajkujących zostanie rozszerzona i udoskonalona przez jego następców. Ale nas nie przerażają ani tanki, ani armaty, ani nic, co chcą przeciw nam przedsięwziąć nasi wewnętrzni wrogowie za amerykańskie dolary. Nie baliśmy się czołgów Hitlera, nie przestraszymy się też czołgów de Gaulle'a i Marshalla!)

Nowy rząd został nazwany *„rządem „dolarowych wasali"* i „rządem trustów". Ulica paryska, która te nazwy obmyśliła, ma zupełną rację. Sam Schuman jest dostateczną rękojmią tego, że jego rząd będzie prowadził politykę postulatów Wall.Streetu. Potwierdzają to jego kontakty osobiste z wybitnymi przedstawicielami finansjery amerykańskiej. Swą karierę polityczną rozpoczął on pod kierunkiem Lavala, a następnie należał do zwolenników polityki Petaina, w którego rządzie był w 1940 roku.

Nadzieje swe wiąże kapitał francuski i amerykański także z osobą Rene Mayera, który w gabinecie Schumana objął resort finansów i gospodarki. Mayer jest związany z kilkudziesięcioma firmami amerykańskimi i angielskimi. Mówi się o nim że jest „francuskim Dullesem", przy czym pozostaje on w bliskich kontaktach zarówno z tym swoim amerykańskim pierwowzorem, jak też z Bullitem, Harrimanem i innymi podżegaczami wojennymi.

Ożywione komentarze wywołały wyniki głosowania w Zgromadzeniu Narodowym. W kołach lewicowych z naciskiem podkreśla się fakt, że *socjaliści oddali swe głosy na Schumana*. W masach panuje przekonanie, że wydarzenia najbliższych dni mogą postawić SFIO *w obliczu kryzysu*, bowiem „doły partyjne" coraz wyraźniej domagają się *współpracy z komunistami i wspólnie z nimi obrony republiki przed zamachem faszystowskim.*

Konsolidacja sił demokratycznych wokół partii komunistycznej jest dla reakcji ostrzeżeniem, że klasa robotnicza będzie bronić Francji przed groźbą faszyzmu i potrafi przeciwstawić się wszystkim wrogom wolności i niezależności Francji.

Świetlice fabryk włókienniczych w pełnym sezonie

Świetlice łódzkich fabryk włókienniczych są w pełnym sezonie. Trzy podstawowe kierunki ich prac: *społeczno - wychowawczy, oświatowy i artystyczny* rozwijają się planowo i wszystko wskazuje na to, że poważne trudności mamy już za sobą. Wskazują na to i praca teraźniejsza, i plany na najbliższą przyszłość, z którymi warto się zapoznać.

Pierwszym z nich jest prowadzona wraz z TUR-em *akcja zwalczania analfabetyzmu*. W związku z tym sporządzone zostały już wykazy analfabetów, których się przeszkala. We wszystkich świetlicach, nie posiadających dotychczas gazetek ściennych, powstaną komitety redakcyjne, które od 1 grudnia zaczną wydawać *stałą gazetę*. Dotychczas kulejąca *akcja bibliotekarska* jest już w stadium porządkowania i należy się spodziewać, że w najbliższym czasie z półek bibliotecznych znikną książki szkodliwe i bezwartościowe. *Akcja odczytowa* weszła już również na tory realizacji.

Conajmniej raz w tygodniu robotnicy wysłuchają referatów lub pogadanek na aktualne tematy. Z tym związane są kursy, które wkrótce zorganizowane będą we wszystkich świetlicach a zadaniem ich będzie *nauka o Polsce współczesnej*.

Jeśli chodzi o działalność artystyczną pracy oświatowej to zorganizowane zostaną w ciągu grudnia wieczornice artystyczne, w których obiecali wziąć udział członkowie Związku Literatów. Działalność zespołów inscenizacyjnych i teatralnych nastawiona jest na wystawienie sztuki związanej z nową rzeczywistością o treści społecznej, która na początku 1948 roku wystawiona zostanie na konkursie zespołów Teatralnych. Wszystkie zespoły przygotowują się do *kongresu świetlicowego*, jak, w grudniu odbędzie się we Wrocławiu.

Z innych form pracy świetlicowej na specjalną uwagę zasługują cieszące się powodzeniem zorganizowane w wielu świetlicach *kursy kroju i szycia*.

W tych osiągnięciach poważnym współczynnikiem sukcesów jest fakt gruntownej zmiany stosunku dyrekcji fabryk do tych zagadnień. Życzliwość i zrozumienie dyrekcji i rad zakładowych, opieka ze strony Związków Zawodowych, uregulowanie podstaw finansowych świetlicy, przeszkolenie jej kierowników były wspólnym motorem, który popchnął te ważne sprawy o wiele naprzód.

Trzeba i warto podkreślić tutaj wyróżniającą się pracę poszczególnych kierowników świetlic. Są to kierownicy w Zakładach: dawn. Bulle, dawn Wima, dawn. Biderman i ostatnio wybijająca się młoda świetlica PZPW Nr 5, która wystąpi niezadługo z wystawą prac kursu kroju i szycia.



Już widzę wasze uśmiechnięte buzie. Spodziewacie się zapewne pięknej, fantastycznej historii, w której głównymi bohaterami będzie pięć figlarnych zwierzątek, hasających wesoło wśród pól i lasów, z zadartymi śmiesznie białymi ogonkami, ogromnymi uszami i ruchomymi wąsami. Zapytacie się chyba tylko (bo nie wątpię, że znacie się na gramatyce), dlaczego pięć „Zajaców", a nie zajęcy, jak się poprawnie pisze i dlaczego z dużej litery? W tym właśnie cały sekret. Nasze zające nie miały sterczących długich uszu, ani tymbardziej ruchliwych wąsów. Przepraszam — jeden z zajaców miał wąsy. Długie, sumiaste, sięgające do brody. Tu wam wyjaśnię tajemnicę, dlaczego moje „zające" pisze się przez duże „Z".

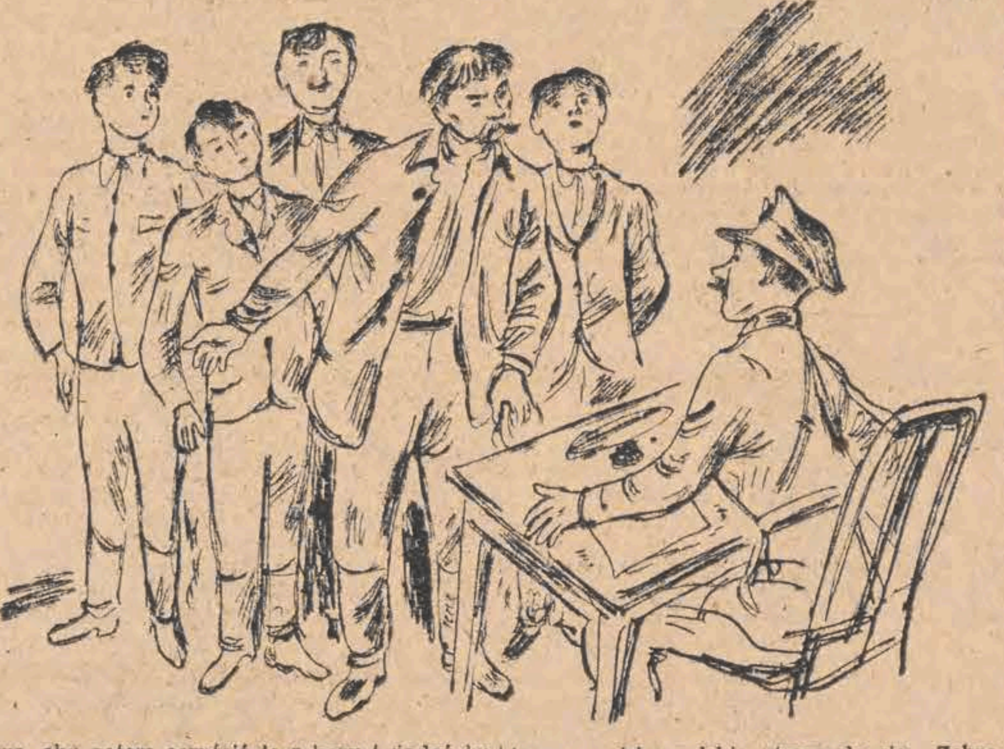
Byli to poprostu normalni, zwykli ludzie, a ten z wąsami to był ojciec. Czterej pozostali byli jego synami. A gdzie mama zającowa? — zapytacie. Mamy nie było. Umarła jeszcze przed wojną (gdyż akcja toczy się w czasie ostatniej wojny).

A w lesie, owszem, żyli. W takim ogromnym lesie, który nazywa się tajgą i rośnie na dalekiej Syberii. Wszyscy Zającowie, choć byli Polakami, urodzili się tam właśnie. Dziadziuś tych Zajaców był robotnikiem jednej z fabryk naszej kochanej Łodzi. Wtedy jeszcze nasze miasto było w podwójnej niewoli. Z jednej strony uciskali robotników chciwi na pieniądze fabrykanci, a z drugiej — carscy żandarmi nie pozwalali otwierać polskich szkół i nie pozwalali nawet mówić po polsku. Czy wyobrażacie sobie, jak ciężko się wtedy żyło? Niejeden z ówczesnych waszych rówieśników miast chodzić do szkoły, a po szkole beztrosko bawić się w palanta, musiał chodzić do fabryki i przebywać w niej od świtu do zmroku.

Dziadziuś Zając, jak wielu, wielu innych robotników polskich postanowił walczyć i o fabryki z fabrykantami. Za to właśnie wysłali go na daleką Syberię. Ożenił się tam, przyzwyczaił i... został. Czy myślicie wobec tego, że i on i jego dzieci albo może wnuki, zapomnieli mowy ojczystej? O nie. Mówili i mówią pięknym mazurskim akcentem.

Zając - ojciec wychodząc rano z chaty, brał na jedno ramię fuzję, na drugie topór, dwaj najstarsi synowie piłę i torbę z żywnością i zagłębiali się w las, gdzie najpiękniejsze, najprostsze drzewa rosną. Pracowali oni w radzieckiej instytucji, która nazywała się „Liespromchoz". Ścinali w lesie piękne drzewa, aby potem oczyścić je z kory i nadać im odpowiednią grubość. Przyznam się wa,m że nawet nie wiem do jakich celów służyły te potężne bale. Może robiono z nich maszty dla okrętów, wędrujących po dalekich morzach i oceanach, może zwykłe słupy telegraficzne, łączące oddalone od siebie lądy przy pomocy przewodów, a może poprostu deski dla budowy domów w miejscowościach, gdzie nie rosną drzewa.

5 ZAJĄCÓW



Pracowali w pocie czoła i wracali bardzo zmęczeni do domu. Podczas pracy nie było kiedy rozmawiać, idąc do domu często marzyli na głos o powrocie do Polski, która wprawdzie, oprócz ojca, znali tylko ze słyszenia, ale nie mniej ją bardzo ją kochali i ubolewali nad jej nieszczęsnym losem. Gdy Niemcy niecnie napadli na Związek Radziecki, byli pewni, e połamią sobe zęby i Polska znów będzie wolna.

— Gdyby tak — mawiał nieraz stary Zając — wojsko polskie utworzyło sie Zebralibyśmy nasze manatki i całą piątką do wojska.

Daleko, daleko od tajgi, w której żyli Zającowie, również w lesie, tylko że sosnowym, nad piękną rzeką Oką, rozłożył się białe namiot. W drewnianym budynku mieści się sztab Pierwszej Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki. Za dużym biurkiem, pochylony nad papierami, siedzi obywatel major. Młody jeszcze, bo młody, ale twarz ma poważną i gwiazdki błyszczą okazale. Na piersi kilka orderów. Widać nie pierwszyzna mu walczyć o Polskę.

Ktoś puka. — „Proszę".

— Obywatelu majorze! Kapral Dębicki melduje, że zgłosiło się do wojska pięciu Zajaców.

— Przede wszystkim — wtrącił major, który w cywilu był nauczycielem języka polskiego — nie mówi się „pięciu Zajaców", a „pięć Zajęcy", a powtóre, co za głupie żarty stroicie...

— Kiedy naprawdę, obywatelu majorze. Są to zupełnie normalni ludzie, tylko, że nazwisko mają takie jakieś... To ojciec i czterech synów — małe pędraki jeszcse, ale koniecznie chcą służyć w wojsku razem z ojcem.

Major spojrzał łagodniej, a potym uśmiechnął się.

— Niedługo tu u nas karabinów zabraknie. Wszyscy chcą do wojska. A no to wprowadźcie ich.

Za chwilę weszli. Czapki nieśmiało trzymają w garściach, a Zając — ojciec chrząknął, podkręcił swoje ogromne wąsiska i jak nie huknie: „Niech będzie pochwalony..."

— Na wieki wieków... To tak z całą rodziną chcecie w wojsku służyć? Nie żal wam synów? Młodzi przecież jeszcze...

— Eee, gdzie tam. Najmłodszymu czternaście roków, ale chłop kiejby sosna. Jus wezta nas. Darmo chleba jeść nie będziem.

— Służyliście w wojsku?

— A no służyło się — w antelerii za przeproszeniem. W Czerwonej Armii niby, za Rewolucji.

— Hm. Cóż z wami zrobić? Trzeba będzie wąs przyjąć. A wyuczycie to waszych synów na artylerzystów?

— Czemu by nie. Chłopoki łebskie. Raz dwa obucze. Próżnować ta im nie dom. Bedom strzylać Nimców, aż się będzie kurzyło.

— Kapralu! skierujecie ich do lekarza. Jeśli nadaja się, niech ich pośle do atylerii — będzie akurat cała obsługa działa.

Tak się i stało. Lekarz nawet wiele ich nie badał, bo chłopy byli na schwał — nawet stary Zając, choć mu już piąty krzyżyk na plecy wlazł. Postawiono ich do jednego działa, którego stanowili zgraną obsługę. Nie zwyczajna ona była. Najlepsza w całym pułku. Gdy przyszło do pierwszego strzelania na poligonie, to okazało się, że najwięcej punktów zdobyli i pochwałę od samego pułkownika.

A na froncie? Byli takimi „zającami", które nigdy nie uciekają przed wrogiem, a zawsze na niego leżą i zmuszają go do ucieczki. Niedługo jednak byli razem. Po którejś bitwie zabrakło najstarszego syna. Nie smućcie cię, nie zginął ten dzielny chłopiec. Poprostu został wzięty do szkoły oficerskiej. Ani sie stary obejrzał, kiedy i drugiego syna zabrali do szkoły. Niby to złościł się, ale dumny był ze swoich „chłopaków".

Miasto za miastem było odbierane Niemcom przez ruskich i polskich żołnierzy. Aż doszli do wymarzonej Warszawy. Tam się musieli trochę zatrzymać. Pociągnęły się długie, monotonne dni, przerywane wypadami zwiadowców za Wisłę i artyleryjskim ostrzeliwaniem.

Siedzi stary Zając koło działa i pyka fajkę, rozmyślając sobie o czymś.

— Obywatelu plutonowy! — usłyszał nagle obok siebie głos — nowy dowódca baterii przybył i prosi do siebie dowódców działonów.

Stary wstał, wytrząsnął fajkę, obciągnął płaszcz i raźno skierował się w stronę ziemianki dowódcy. Wszedł do niej, schyliwszy się w drzwiach i zobaczył za stołem młodziutkiego podporucznika, witającego go uśmiechem i powstaniem z miejsca.

— Mietek! — chciał krzyknąć, ale pomiarkował, że nie są sami w ziemiance i wyprężył się służbiście, salutując:

— Obywatelu poruczniku, plutonowy Zając melduje się na rozkaz!

Syn wyszedł z za stołu, wziął ojca w objęcia i siarczyście ucałował go w obydwa policzki.

— A gdzie Wacek?

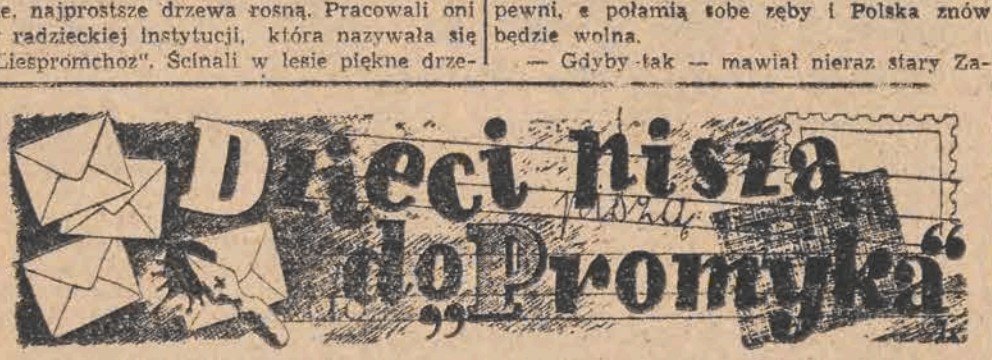
— Dostał chorążego i służy teraz w 13 brygadzie artylerii. Jutro będzie tutaj. A Józiek i Franek służą razem z ojcem jeszcze?

— Gdzie zaś. Jeden się sierżantem zrobił, drugi niedawno plutonowego dostał i zostawili ojca samego.

Niby to z żalem mówił, ale aż mu wąsy z ukontentowania drgały.

Żeby opisać całą historię „pięciu Zajaców" trzeba by wołowej skóry do tego, a „Promyk" ma mało miejsca. Jeśli wam się podobała ta, to opowiem wam następnym razem, jak Zajacowie walczyli o Berlin. Napiszcie czy chcecie.

S. Klimczak



ODPOWIEDZI REDAKTORA

Droga Marysiu.

A więc dziś, mogę nareszcie odpowiedzieć na Twe pytania. Zgadzam się z Tobą w zasadzie, co do cech podstawowych charakteru „idealnego". Zastrzeżenia miałbym tylko w trzech punktach, a mianowicie: 1) czyżby naprawdę należało być *zawsze wdzięcznym?*

A jeżeli ktoś wyrządza Ci krzywdę? 2) piszesz: „człowiek o idealnym charakterze powinien cierpliwie znosić ciężkie przeznaczenie losu". Przede wszystkim — ja nie wierzę w *przeznaczenie*, przeciwnie — właśnie bunt przeciw tzw. ciężkim przeznaczeniom losu rodził często postęp i wielkie zdobycze ludzkości w dziedzinie społecznej i kulturalnej. Wreszcie punkt 3-ci: „nie myśleć o sobie". Ja sądzę że wszelka przesada jest szkodliwa. Za dużo myśleć o sobie — to oczywiście grube samolubstwo, ale trochę i o sobie myśleć — można a nawet trzeba — zależy zresztą o co konkretnie chodzi.

A teraz co do Związku Walki Młodych: celem jego jest służyć Polsce i to właśnie Polsce Ludowej, tej, w której rządzą nie bogacze — fabrykanci, bankierzy itp., lecz przedstawiciele robotników, chłopów i pracującej inteligencji.

W jaki sposób rozumieją ZWM-owcy tę służbę w Polsce, o tym najlepiej dowiesz się w bezpośredniej z nimi rozmowie. Ja powiem Ci tylko, że to oni właśnie pierwsi rozpoczęli wyścig pracy w fabrykach i kopalniach, aby w ten sposób przyczynić się do jak najszybszej odbudowy naszego kraju (słyszałaś może, że w tej chwili współzawodniczy z sobą młodzież Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego Nr 1 z młodzieżą kopalni „Zabrze", młodzież fabryki im. Barlickiego z młodzieżą kopalni „Concordia" itd?). ZWM stoi również na stanowisku, że młodzież powinna wiele się uczyć, by dać Polsce jak najprędzej potrzebnych jej inżynierów, lekarzy, nauczycieli, dobrych tkaczy, prządzalników, ślusarzy, a także wykształconych, mądrych obywateli. Właśnie 6 grudnia zaczyna się kongres ZWM, na którym pewnie dużo będzie się o tych sprawach mówiło. Jeszcze jedno jest ważne: ZWM zrodził się w walce z hitlerowskim okupantem. Założycielcką jego była Hanka Sawicka, którą niewątpliwie porównać można z taką postacią naszych dziejów, jak Emilia Plater (poproś tatusia, to Ci się postara o życiorysy ZWM-owców-bohaterów, poległych w walce z hitlerowcami).

No, moja droga Marysiu, na dzisiaj chyba starczy. Co do wizyty u Ciebie — to na razie trudno, bom strasznie zajęty. Najserdeczniej pozdrawiam Cię, a także Twą przyjaciółkę. Powiedz jej w moim imieniu, że śmiało może pisać do „Promyka", bo nie ma on ani rogów, ani pazurów, ani wilczych kłów.

Redaktor.

Zagadki

Wyszedł z gęstwiny
między Murzyny
koń malowany w paski.
Chcieli go schwytać —
uciekł z kopyta
przez gęstwinę i piaski.

* * *

Ogrodnik skrzydlaty
zwiedza wszystkie kwiaty.



Wiesz gdzie rzeka jest Zambezi
i gdzie góry Smocze?
Gdzie Kumene, gdzie Limpopo,
a gdzie Hotentoci?

To w Afryce Południowej
pod niebem upalnym,
Tam gdzie pola diamentowe
i złota kopalnie.

Tam termity wznoszą kopce
ogromne, jak góry,
strusie pędzą przez sawanny
szybciej, niż wichury.
Nocą księżyc nad pustynią
jak lampart się skrada.
Gdy urosnę trochę większa
zaraz tam pojadę.

Elżbieta Szemplińska.

Komisja Specjalna nie próżnuje

Październikowy bilans prac

Ludzie przyzwyczajają się do wszystkiego; pociąga tylko nowość. Tak np. mało stosunkowo czytamy ostatnio o naszej — Komisji Specjalnej.

Czytelnik gotów sądzić, że skurczyła ona swą działalność, że może niedawne akcje — był to tylko słomiany ogień. — Otóż bynajmniej, ten bicz na „niebieskie ptaszki" nadal bije i to nie słabiej niż przed tym.

Oto mały rzut oka na jeden tylko z działów jej pracy — kontrolę sklepów:

W październiku przeprowadzono 34.026 lustracji. Brało w nich udział ponad 12 tysięcy kontrolerów społecznych. — Wykazuje to jasno, że czynnik społeczny nie stracił zapału. Uczestnicy akcji stwierdzają natomiast, że zyskał wiele doświadczenia, — mało zdarza się dziś niedociągnięć które istniały niewątpliwie w początkowym okresie akcji.

Na 34.026 skontrolowanych sklepów, sporządzono 6.250 protokółów karnych. — Jakie wnioski nasuwa nam ta cyfra?

Akcje przeprowadzane były niespodziewanie, winnych spekulacji łapano więc na gorącym uczynku. Nawet biorąc pod uwagę, że pewnej ilości „szczęściarzy" mogło się „upiec", cyfra kupców uczciwych przewyższa znacznie liczbę niesolidnych. — Jest to objaw niewątpliwie pocieszający i wskazujący na dodatni wychowawczy wpływ czynnika społecznego: w pierwotnej fazie akcji proporcja była znacznie gorsza dla kupców.

Na spekulantów nałożono w ciągu października ponad 57 milionów złotych grzywny. Części spośród nich wyznaczono, miast grzywny karę obozu do 2 lat, a niektórym szczególnie „zasłużonym" — obie kary łącznie.

Wachlarz skontrolowanych punktów był dość bogaty począwszy od branży spożywczej, poprzez tekstylną i galanteryjno-konfekcyjną, do metalowej itp. — Prym wiodła, oczywiście, kontrola sklepów spożywczych, jako najbliżej dotykająca żywotnych interesów ludności.

(fl.)

Koncert dla wielowarsztatowców

Koncert dla wielowarsztatowców w Teatrze W.P., był b. charakterystyczny. W atmosferze, wytworzonej na sali, wyczuwał się w pełni ten rzadki, szczery kontakt, który łączył widownię ze sceną. I, ten niewątpliwy kontakt był dowodem odwiecznej prawdy sztuki, która jest tworem mas i, będąc w łączności z nimi, żyje ich życiem. Mam wrażenie, że to właśnie wyczuli i sami wykonawcy, i tłumnie zebrana, publiczność. O tym świadczyły najlepiej oklaski, spontanicznie rozlegające się na sali, gdy padały nazwiska przodujących robotników i imiona aktorów, dedykujących swe wystąpienia tym robotnikom.

To jest szczegół, ale jakże charakterystyczny i ważny. Jest on realnym dowodem nieodzownej potrzeby łączności sztuki z masą, podkreśleniem znaczenia istotnej misji teatru.

Tę prawdę z pewnością zrozumieli i robotnicy, zgromadzeni na koncercie i rzęsiście przez nich oklaskiwani aktorzy. Podobne imprezy są zarazem realnym wyrazem tej słusznej troski, jaką otacza nasze społeczeństwo tych, którzy własnym wysiłkiem budują lepszą przyszłość Kraju i całego narodu.

St. Pow.

Odpowiadamy pocztą

Tow. Ratajczyk. Wolelibyśmy, byście napisali raczej swe wspomnienia osobiste o tej 13-ce poległych gwardzistów z I kadrówki

Nadesłanego wiersza nie możemy drukować.

Ob. Szymański. Gazeta nasza poruszyła już w dziale interpelacji czytelników sprawę przydziałów odzieżowych. Sądzimy, że skończą się dotychczasowe komplikacje na tym odcinku, gdyż najbliższy przydział dostaniemy już na kartę odzieżową.

Lokator domu przy ul. Próchnika 28. Nikt nie ma prawa zmusić Was do płacenia za kartki żywnościowe więcej niż 3 zł. Co do opłat za wodę sądzimy, że nie macie racji. Wynoszą one przeważnie więcej niż 20—30 zł. Zależy to od ilości wody, zużytej przez cały dom. Komitety Domowe spełniają swą czynność honorowo, więc nie można narzucać im dodatkowej pracy przy wypisywaniu pokwitowań za wodę. Kontrola możliwa jest jednak bez tego: wystarczy sprawdzić na liście ile wynosi suma zapłacona przez wszystkich lokatorów razem. W przyszłości sprawy te będą niewątpliwie uproszczone, bo gdy wszystkie domy zostaną włączone do sieci wodociągowej, można będzie ustalić dla wszystkich opłatę ryczałtową, opłacaną wraz z komornym.

Robotnicy przem. prywatnego uzyskal własną świetl cę

Robotnicy fabryk państwowych cieszą się wielkim przywilejem, jakim są świetlice fabryczne.

Nie mieli dotychczas świetlicy robotnicy przemysłu dziewiarsko - pończoszniczego, pracujący w zakładach prywatnych. Rozumiał tę bolączkę najlepiej Oddział Dziewiarski Związku Włókniarzy, którego szczupły lokal nie mógł pomieścić przychodzących tu po pracy robotników na czytanie lub pogawędki.

Z inicjatywy Związku w porozumieniu z pracodawcami udało się wreszcie zorganizować pierwszą nie tylko w Łodzi, ale pierwszą w ogóle w Polsce świetlicę dla robotników przemysłu prywatnego.

Powstała ona przy ulicy Kilińskiego 145 i mieści się w dwóch estetycznie urządzonych salach z gotową już sceną i czynną biblioteką.

Słuszna inicjatywa Związku Robotników Przemysłu Dziewiarsko - Pończoszniczego spotka się z serdecznym przyjęciem robotników, którzy zapełnią z pewnością miłą salę nowootworzonej świetlicy.

S.

Literatura czeska w Polsce

Bawiąca niedawno na gościnnych występach w Polsce Filharmonia Praska należy do najpoważniejszych placówek muzycznych nie tylko w Czechach, ale i w całej Europie.

Filharmonia ta została założona w r. 1896 i w roku ubiegłym obchodziła 50-lecie swego istnienia. Pierwszym jej założycielem i dyrektorem był znakomity czeski kompozytor Antoni Dworzak. Koncertowali w niej na przestrzeni 50 lat istnienia najsławniejsi i współcześni dyrygenci i kompozytorzy tej miary, co Głazunow, Grieg, p. Mascagni, E. Młynarski, V. do Sabota, M. Molinari i wielu innych. Ponadto, występowali w Czeskiej Filharmonii najznakomitsi artyści-soliści, co dowodzi, że orkiestra Filharmonii w czasie 50 lat swego istnienia zdobyła sobie imię i znaczenie zespołu którego poziom artystyczny jest uznawany na całym świecie.

Atmosfera polityczna USA

Jaką „demokrac,ę" chcą mononol.ści narzucić światu

Eleonora Roosevelt, żona zmarłego Prezydenta Stanów Zjednoczonych, F. D. Roosevelta, ogłosiła w prasie artykuł, protestujący przeciwko praktykom tzw. komisji dla badania działalności antyamerykańskiej.

Oto jak określa P. Roosevelt wolność słowa w Stanach Zjednoczonych:

„Ludzie zamykają dziś drzwi, zanim zdecydują się wypowiedzieć szczerze swe myśli. Trwożliwie oglądają się przez ramię, gdy chcą określić swój punkt widzenia...

Ażeby dowieść, że w cytowanych słowach nie ma przesady, dziennik postępowy „Washington Post" zamieścił na swych łamach zdjęcie fotograficzne, na którym widnieje aparat podsłuchowy, znaleziony przez reportera tegoż dziennika pod ławką w miejskim parku w Waszyngtonie. Ukryte starannie przewody prowadziły od tego aparatu do pobliskiego komisariatu policji.

W związku z dochodzeniami, przeprowadzonymi przez osławioną komisję Kongresu w Hollywood, pisarz amerykański Trambo oświadczył przedstawicielom prasy, że atmosferę polityczną w USA „wypełniają strach i represje".

Żaden przedstawiciel Związku Zawodowego — mówił Trambo — nie odważy się na prowadzenie rozmowy telefonicznej w sprawach związkowych. Obawia się bowiem, że będzie podsłuchiwany.

Ludzie, których poglądy w czymkolwiek różnią się z opinią komisji dla badania działalności antyamerykańskiej — powiedział dosłownie pisarz amerykański — „rozmawiają swobodnie tylko w samochodach, znajdujących się w ruchu".

Taka jest amerykańska rzeczywistość, zatajana przez zwolenników „doktryny Trumana".

M.

Kto pierwszy?

26 listopada we współzawodnictwie międzyfabrycznym w przemyśle bawełnianym pierwsze miejsce zajęły PZPB Nr 3 wykonując plan w przędzalni średnioprzędnej w 105 proc., w przędzalni odpadkowej w 133,4 proc., a w tkalni w 114,6 proc. Drugie miejsce uzyskały PZPB w Ozorkowie, a trzecie PZPB Nr 16.

TABLICA zwycięzców

W PZPB Nr 1 we współzawodnictwie „szóstek" pierwsze miejsce znowu uzyskał Józef Pałczyński (183,3 proc.). Następne miejsca zdobyły Helena Szymańska (180 proc.), Bronisława Gołygowska (164,8 proc.), Helena Rybakowa (161,8 proc.) i Genowefa Korzeniowska (161,3 proc.). Na „czwórkach" uzyskała Michalina Kalisiak (159,2 proc.), a Władysława Woźniak 158 proc.

We współzawodnictwie zespołowym pokonał majster Stolarz Zygmunt (125,5 proc.), Stolarza Stefana (113,3 proc.).

W przędzalni cienkiej wyróżniły się: Michalina Kamińska (147,5 proc.), Marta Deredas (147,3 proc..), Stefania Kamińska (144,1 proc.) i Maria Blachowska (143,8 proc.).

W przędzalni odpadkowej uzyskał Jerzy Wachecki 193,3 proc.

W PZPB Nr 2 uzyskała prządka Genowefa Cichocka (4 strony) 140,2 proc., a Prakseda Borowska (3 strony) 141,1 proc.

W tkalni na „czwórkach" pierwsze miejsce zajęła Zofia Chruścik (142 proc.), a drugie Bronisław Ciuła (137,1 proc.). Na „czwórkach" wyróżniły się: Irena Kucharska (151,5 proc.), Melania Siwińska (145,3 proc.) i Sabina Marciniak (142,2 proc.).

W PZPB Nr 4 pierwsze miejsca na automatach „ósemkach" uzyskały: Eugenia Walczak (151,2 proc.) i Walentyna Laufer (150,3 proc.), a na „czwórkach" Piotr Zborowski (155,2 proc.) i Kazimiera Żbik (152,3 proc.).

W PZPB Nr 6 w przędzalni (750 wrzecion) czołowe miejsca zajęły: Stan. Szydłowska (138,4 proc.), Helena Gończyk (138,2 proc.) i Maria Kacprzak (136,6 proc.). W tkalni na „szóstkach" uzyskał Stefan Dybała 160,2 proc., a Zofia Pietraszek 147,5 proc. Natomiast na „czwórkach" wyróżniły się Maria Rajska (152,3 proc.) i Bronisława Olejnik (149,1 proc.).

We współzawodnictwie zespołowym wyprzedził Bogdański (136,2 proc.) Grzelaka 135,4 proc.).

W PZPB Nr 7 w tkalni wyróżniły się: Stanisława Leszczyńska (166,9 proc.) i St. Walas (159,6 proc.), a w przędzalni Maria Wituła (163,9 proc.) i Władysława Jochim (162,7 proc.).

W PZPB Nr 8 odznaczyły się w przędzalni Anna Majchrowska (163 proc.) i Helena Stolenwerk (155 proc.), a w tkalni: Kazimierz Bełdowski (6 krosien — 191 proc.) i Helena Rejman (4 krosna — 160 proc.).

W PZPB Nr 9 pierwsze miejsca zajęły w przędzalni Janina Węziak (170,8 proc.), Stanisława Andrzejewska (170 proc.) i Zofia Kulczańska (167 proc.), a w tkalni („szóstki") Józef Zakrzewski (165 proc.), Celina Węziak (140 proc.), Apolonia Leśniewicz (140 proc.) i Regina Kurczewska (123 proc.).

W PZPB Nr 14 uzyskała prządka Helena Zawiślak (3 strony) 132,8 proc.

W PZPB w Pabianicach czołowe miejsca w tkalni zdobyły: Zych Sabina (6 krosien — 168 proc.) a na „czwórkach" Helena Świątek (163,7 proc.), Kazimiera Klepińska (148,7 proc.) i Alojza Jarzyńska (143,3 proc.). W przędzalni uzyskała Wanda Łapińska 154,7 proc., a Helena Siuta 143,8 proc.

W PPB w Rudzie Pabianickiej w przędzalni (trzy strony) odznaczyły się Konstancja Walczak (175 proc.) i Helena Piaseczna (171 proc.). W tkalni Helena Ziółkowska pracując na ośmiu krosnach uzyskała 142,4 proc., a Zenobia Sawicka 139,1 proc.

W PZPB w Zgierzu w przędzalni najlepsze rezultaty uzyskały: Maria Podradzińska (159,5 proc.), Helena Wałesińska (159 proc.) i Maria Kuzańska (159 proc.).

W PZPB w Andrychowie w przędzalni uzyska obsługująca 928 wrzecion Janina Kudłacik 136 proc. normy, a Aniela Bizon 130 proc.

W tkalni („czwórki" — dwa krosna szerokie i dwa wąskie) na czoło wysunęły się: Maria Byrska (151,7 proc.) Elżbieta Pietraszek (141,9 proc.) i Anna Nowak (144,8 proc.).

„Mała sztuka" o wielkich zadaniach

Na marginesie popisów naszej lekkiej Muzy

Utartym, niestety, zdaniem, jedynie tylko teatry wielkiego repertuaru i wielkich form zasługują na uwzględnienie, gdy jest mowa o teatrze i kulturze teatralnej w ogóle. Pewien snobizm myślowy każe starannie unikać w zakresie dyskusji i wypowiedzi o znaczeniu teatru omówień takich przejawów twórczości scenicznej, jak na przykład operetka lub małe formy rewiowe. Pomijając niesłuszność podobnego podejścia do spraw teatru ze względów artystyczno - zawodowych, gdyż właśnie w istocie swojej owe małe formy wymagają wielkiej sztuki scenicznej, należy podkreślić znaczenie tych form na odcinku społeczno-wychowawczej misji teatru w ogóle.

O ile mówimy o społecznym znaczeniu teatru, jako czynnika, będącego jednocześnie i nosicielem nurtujących w szerokich masach nastrojów oraz intencji, i wyrazicielem na zewnątrz tych nastrojów i życia mas — to musimy otwarcie powiedzieć, że właśnie tzw. małe formy sceniczne stanowią prawdziwą awangardę tego, co jest istotą znaczenia i misji teatru: — syntezy życia i nastroju szerokich mas. Przypomnijmy sobie ludowe formy teatrów włoskich i francuskich. Zaznaczamy, że właśnie z tych form czerpali natchnienie tacy mistrzowie wielkiego teatru, jak Szekspir i Molier. Przypomnijmy również ludowość w pełnym znaczeniu tego słowa, nawskroś i organicznie zrośniętych z ludem teatrzyków paryskich, gdzie występował taki ulubieniec mas, jak Deburreau. A operetki Offenbacha, ten zwiastun rewolucyjnej burzy, która zmiotła tyranię III Cesarstwa. A teatrzyki małych form, istniejące przed rewolucją w carskiej Rosji? Czyż nie powiedział w swoim czasie A. Łunaczarski, jeden z teoretycznych twórców dzisiejszego teatru radzieckiego, że słynny teatrzyk małych form „Krzywe Zwierciadło" był jednym z największych rzeczników nastrojów mas rosyjskich?

Satyra, cięta parodia, humor, lekkość ogólna, ubarwiona raz łezką, raz śmiechem, dużo muzyki i ruchu — taka jest podstawa wielkiej sztuki małych form. I właśnie podstawa ta jest organicznie zrośnięta z tym, czego szuka w teatrze szeroka masa, ta masa, która nie jest jeszcze ostatecznie przygotowana do strawienia wielkiego repertuaru wielkich teatrów. Chodzi tylko o to, aby teatr małych form czerpał treść i istotę swoich form wprost z życia, z nastrojów i przeżyć tych mas, które do niego przychodzą.

Ostatnio na terenie robotniczej Łodzi posiadamy dwa tego rodzaju teatry: jeden — to „Syrena", a drugi niedawno otwarty — „Osa". Co do „Syreny" to należy stwierdzić, iż jest to raczej teatr nie tyle małych form, co raczej lekkiego repertuaru. Świadczą o tym pozycje tej miary, co „Moja żona Penelopa", „Artyści", „Colorado" itp. Dałoby się wiele powiedzieć o społecznej celowości podobnego repertuaru na terenie nawskroś robotniczego miasta, zwłaszcza, o ile teatr w założeniu swoim jest właśnie teatrem małych form. Jednak, należy stwierdzić, iż to, co robi „Syrena", robi scenicznie dobrze i w miarę swoich sił uprzystępnia swoje widowiska szerokim masom w drodze udzielania daleko idących zniżek.

Teatrzyk „Osa" na razie wystąpił z jednym programem. Sądzić należy, że właśnie „Osa" jest bardziej zbliżona do sztuki małych form, o zasadach której mówiliśmy wyżej. Pod adresem właśnie „Osy" kierujemy nasze uwagi. Bo należycie zrozumiałe małe formy sceniczne w Łodzi robotniczej — to poważna pozycja na froncie teatralnym naszego miasta. Zwłaszcza, na odcinku zbliżenia teatru do szerokich mas, na odcinku utorowania drogi tym masom do wielkich teatrów wielkiego repertuaru.

I jeszcze kilka słów na zakończenie: aby być awangardą społeczną, a to jest właśnie społeczną misją każdego teatru, a teatru małych form w szczególności należy żyć w płaszczyźnie swego nastawienia życiem mas, a nie oderwanej grupki snobów, szukających rozrywki. W środowisku robotniczym, jakim jest Łódź, życie to jest bujne i ciekawe. Sięgnijmy chociażby po odcinek, tak bliski obecnie łódzkim robotnikom, jak wyścig pracy i akcja współzawodnictwa. Czyż ten jeden odcinek, wzięty na warsztat małych form scenicznych nie byłby sam przez się dowodem pożyteczności podobnego teatru, jego udziału w budującym się życiu! —

St. Powołocki.

Na Święta dla najuboższych

4 tysiące rodzin otrzyma dodatkowe przydziały

Miejski Wydział Opieki Społecznej nie zapomina o potrzebujących pomocy

3 tygodnie dzielą nas tylko od Świąt, które jednych napawają troską czy aby Święta się udadzą, innych zaś nękają pytaniem, za co je urządzić.

O tych ostatnich pomyślał Wydział Opieki Społecznej przy Zarządzie Miejskim i to pomyślał z taką troskliwością, że nie będzie w tym roku w naszym mieście rodziny, która nie miałaby w tym roku zapewnionych najbardziej potrzebnych produktów do przygotowań świątecznych.

Opieka społeczna posiada 4 tys. rodzin podopiecznych, otrzymujących stałą zapomogę pieniężną, której górna granica wynosi 2 tys. zł. na rodzinę . Poza nią prowadzona jest pomoc żywnościowa pod postacią paczek, dostarczanych co miesiąc, o wartości mniej więcej 500 zł każda Prócz tego w listopadzie w ramach akcji interwencyjnej rozdzielone zostało 904 tonny węgla bezpłatnie, od poniedziałku zaś 1 bm. zaczęło się rozdawnictwo ziemniaków.

O świętach pomyślano poza wyżej wymienionymi normalnymi przydziałami osobno. Wszyscy podopieczni, prócz comiesięcznych paczek i zasiłku pieniężnego, **otrzymają dodatkowe racje żywnościowe pod postacią paczek świątecznych, zawierających tłuszcz, marmoladę, mąkę. Dzieci niezależnie od prowadzonej w szkołach akcji pomocy otrzymają dodatkowy przydział słodyczy.**

Jak więc widzimy Boże Narodzenie w tym roku zapowiada się nawet dla najuboższej części ludności naszego miasta pomyślnie.

Choinki, choinki!

Drzewek świątecznych nie zabraknie

Czy choinek będzie dość?

Czy będą sprzedawane po cench dostępnych?

Oto pytania, z jakimi zwróciliśmy się do Spółdzielni „Las", która przejęła w tym roku na prawach wyłączności **eksploatację i sprzedaż drzewek świątecznych.**

A oto czego dowiedzieliśmy się.

Choinki w tym roku nie będą sprowadzane z terenów naszego województwa, którego stan zalesienia przedstawia się tak katastrofalnie, że nie może być mowy o pokryciu zapotrzebowań miasta. **Choinki przywędrują wagonowo z lasów karpackich,** gdzie większe ilości świerków i jodeł wycina się bez szkody dla lasu. **Cena drzewka wynosić będzie w przybliżeniu 210 zł.** Spółdzielnia „Las" weszła już w porozumienie ze Związkami Zawodowymi, aby dopomogły one w zaopatrzeniu w drzewka świata pracy oraz wezwała instytucje i Rady Zakładowe aby do 5 bm. dokonały potrzebnych zamówień. W ten sposób uniknie się zeszłorocznych kłopotów, które sprowadziły się do tego, że choinek zabrakło, a spekulanci żądali za 1 drzewko powyżej tysiąca zł.

W akcji interwencyjnej spółdzielnia prowadzić będzie również **sprzedaż detaliczną,** która odbywać się będzie na placu własnym, ul. 1 Maja 82. Zamówień dokonywać można telefonicznie w biurze Narutowicza 55, tel. 188-13, również do dnia 5 bm.

Zjazd aktywistów Str. Demokr. województwa łódzkiego

W lokalu Klubu Demokratycznego przy ul. Piotrkowskiej 89 w Łodzi odbył się nader licznie obesłany zjazd aktywistów Stronnictwa Demokratycznego z terenu całego województwa łódzkiego. Na zjazd przybyło około 200 delegatów reprezentujących Łódź i wszystkie ośrodki prowincjonalne.

Zjazd zagaił i przewodniczył prezes Stronnictwa prof. dr W. Tomaszewicz.

Wstępny referat, poświęcony tezom min. min. Chajna i Łechowicza, wygłosił mgr. K. Boniecki.

Poseł Marek Arczyński w swym referacie podniósł znaczenie zjazdów działaczy terenowych dla całokształtu pracy Stronnictwa i jego rozwoju.

Dyr. Z. Leśniczak zreferował bieżące techniczne sprawy rozwoju prac Stronnictwa w terenie.

Po przerwie nastąpiła nader ożywiona dyskusja, w której zabierali głos ob. ob. Lasecki (Ozorków), prof. Hilarowicz, K. Mertyn, radny Jaszczak, Sipowski (Rawa Maz.), Nowak (Dąbrowa), Wacławski (Łęczyca), Zduńczyk, Roman Grabowski (Zw. Prac. Miejskich Łódź), Słodkowski (Łowicz) i in.

Zakończono zjazd uchwaleniem szeregu wniosków, opracowanych przez specjalną komisję wnioskową, a w skład której wchodzili prof. dr St. E. Rappaport, ławnik Wróblewski, dyr. Ochab i red. Jan Wojtyński.

Konferencja inspektorów pracy

W dniach 27 i 28 bm. odbyły się w Łodzi dwie konferencje inspektorów pracy z terenu miasta Łodzi i z terenu województwa łódzkiego. W konferencjach uczestniczyli między innymi przedstawiciele Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z dyrektorem departamentu Altmanem, naczelnikiem wydziału inspekcji pracy — inż. Pławskim oraz z głównym inspektorem do spraw kobiet i młodocianych ob. Rutkowską na czele. W czasie obrad złożone zostały sprawozdania z rocznej działalności inspektorów pracy na tym terenie. Omówiono również najważniejsze zagadnienia i potrzeby związane z walką o zwiększenie bezpieczeństwa pracy oraz higieny pracy w zakładach, znajdujących się w Łodzi i na terenie woj. łódzkiego.

Konferencja ustaliła ponadto wytyczne działania na rok 1948. Uczestnicy konferencji podkreślili konieczność ściślejszej współpracy inspektorów pracy ze Związkami Zawodowymi i Radami Zakładowymi.

Czekamy na Pstrowskich od pługa

O upowszechnieniu współzawodnictwa w rolnictwie

„Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdyby ten stan rzeczy miał trwać nadal, gdyby dysproporcja między tempem rozwoju przemysłu, a tempem rolnictwa nie łagodziła się, a zaostrzała, gdyby pozostawanie w tyle rolnictwa w stosunku do tempa rozwoju przemysłu miało się pogłębiać to rezultaty tego musiałyby być bardzo ujemne dla całości naszej gospodarki“. (z przemówienia tow. H. Minca na plenum Zarządu Głównego ZSCh.

Jednym z najważniejszych zadań jakie wysuwają się na czoło naszej działalności gospodarczej jest usprawnienie techniki rolniczej i podniesienie ilościowe i jakościowe produkcji rolnej. Jest to zadanie jakie minister przemysłu — tow. Hilary Minc postawił przed Związkiem Samopomocy Chłopskiej na ostatnim Plenum Zarządu Głównego.

Zadanie to stoi przede wszystkim przed masami członków wiejskich Polskiej Partii Robotniczej, przed aktywem rolnym.

Były już pewne samorzutne próby współzawodniczenia w pracach wiejskich. Są przodujące gminy, jest pewne współzawodnictwo w pracach melioracyjnych oraz likwidacji odłogów. Stosunkowo łatwo można zorganizować współzawodnictwo pracy w majątkach państwowych, lecz nie wolno nam zapomnieć, że podstawą naszego rolnictwa są drobne indywidualne gospodarstwa chłopskie, które powinny podjąć powszechny wysiłek współzawodniczenia w podniesieniu własnego dobrobytu i dobrobytu własnego państwa — Polski Ludowej.

Jeżeli współzawodnictwo rolnicze ma stać się powszechne, musi wyjść od dołu, od samych gospodarzy. Tylko wtedy unikniemy wszelkich strat, wynikających z przestarzałego sposobu gospodarowania, jeżeli ogół naszych rolników zauważy je i zacznie z nimi walczyć.

Trudno jest porównywać rolnictwo z przemysłem, lecz czasem porównania narzucają się same. W górnictwie, masowe i twórcze współzawodnictwo rozwinęło się wtedy, gdy górnicy zrozumieli, że przy lepszym zorganizowaniu pracy przynoszą większe dochody i państwu i sobie. Zaczęli wtedy nie tylko szybciej pracować, ale przede wszystkim realizować własne pomysły, udoskonalające produkcję.

Trzeba bowiem zdać sobie dokładnie sprawę z tego, **że współzawodnictwo pracy,** a co za tym idzie zwiększenie produkcji polega nie na szybkim machaniu łopatą, czy widłami, lecz **na twórczym wysiłku ludzkiego mózgu.**

Nikt z nas nie wątpi, że nasza wieś jest do takiego wysiłku zdolna. Świadczą o tym nie tylko zastępy wielkich uczonych i artystów, którzy w przeciągu wielu pokoleń z niej wyszli, lecz i osiągnięcia ostatniej doby, osiągnięcia Polski Ludowej, która przede wszystkim na synach wsi jest oparta.

Wieś nasza nie może pozostać w tyle za naszym przemysłem. Chłop nie pracuje mniej niż górnik. **Pracuje tylko mniej sprawnie, mniej nowocześnie.** Górnik może dokładnie wyliczyć co zrobił danego dnia i ile zrobił. Chłop do tej pory rzadko kiedy liczył. Gdyby liczył przed wojną, mógłby policzyć zaledwie swoje krzywdy, swoje zawiedzione nadzieje, niepotrzebne wysiłki. **Natomiast licząc dzisiaj zdobędzie ocenę własnej pracy i ocenę pracy sąsiadów. Rozejrzy się czy jego wysiłki nie idą na marne i czy nie można ich obrócić na lepszy pożytek dla państwa i dla siebie.**

Przez liczenie i ocenianie własnej pracy rozumie się prowadzenie dokładnej konkretnej rachunkowości rolnej. Ciekawe rzeczy pisze na ten temat naukowy instytut w Puławach: „Wydział Ekonomiki Drobnych Gospodarstw“ wybiera do rachunkowości gospodarstwa typowe przeciętne, gdyż takie najlepiej przedstawiają położenie ogółu drobnych gospodarstw w kraju. Otóż po paru latach prowadzenia rachunków, **a czasem już po roku, gospodarstwo przedtem uznane za typowe przestaje być typowe, jego wyniki wskazują, że wzniosło się na wyższy poziom“.**

Oznacza to, że przez prowadzenie rachunkowości rolnej dochodzi się do podniesienia wydajności w rolnictwie i do obniżenia kosztów produkcji. I jedno i drugie jest niezbędne zarówno państwu, jak chłopom. Państwu dla osiągnięcia samowystarczalności gospodarczej, chłopom dla osiągnięcia dobrobytu i pełnej konsumcji. **Rolnik stając do współzawodnictwa pracy będzie w ten sposób pracował od razu nad ulepszeniem swego warsztatu pracy, będzie wydajniej produkował, lepiej zarabiał, co będzie dla niego największą nagrodą i najsprawiedliwiej wymierzoną.** Masowe prowadzenie rachunkowości rolnej, codzienne zastanawianie się nad poczynaniami we własnym gospodarstwie przyczynić się może do szybkiego postępu w rolnictwie Ludzie mogą czynić różne ulepszenia, wynalazki, przekształcać narzędzia pracy. Wiele z tych ulepszeń można będzie upowszechnić na cały kraj, a wynalazcę godnie nagrodzić. Największą nagrodą będzie jednak własne, dochodowe, dobrze zorganizowane gospodarstwo.

Ten obowiązek społeczny, który nie tylko nie stanie się obciążeniem, ale przyniesie chłopom szybkie bezpośrednie korzyści, **spoczywa przede wszystkim na naszych towarzyszach, na wiejskich kołach partyjnych, na ich rzetelnym podejściu do pracy, na ich umysłowym wysiłku.** Towarzysze, czekamy na Petrowskich od pługa!

Zofia Przęczek.

Warta nad Wartą

Szpital odbudowany przez pracowników

W szpitalu psychiatrycznym w Kościerzynie na Pomorzu pokazują zwiedzającym celę, w jakiej trzymano chorych przed kilku wiekami. Jest to mała klitka do której zakratowane, wielkości chustki do nosa okienko nie przepuszczało światła. Garść słomy na kamiennej podłodze i ciężkie, okute drzwi odcinały nieszczęśliwego od świata do końca życia.

Straszliwa ciemnota społeczeństwa, podsycana przez kler, widziała w chorych psychicznie **„opętanych przez diabła“**, widziała **„grzeszników“** skazanych na wieczne potępienie, a leczenie ograniczało się do ścisłej izolacji, gorszej od dożywotniego więzienia.

Ponure te czasy należą na szczęście do bezpowrotnej przeszłości, a współczesna psychiatria, postawiona bardzo wysoko, zmieniła warunki leczenia i bytowania chorych, stwarzając tego rodzaju atmosferę, by pacjenci o skrzywionej psychice, jak najmniej odczuwali swoje cierpenia.

Jednym z najnowocześniejszych zakładów tego typu jest szpital psychiatryczny w Warcie pod Sieradzem. Założony został z końcem ubiegłego wieku w budynkach poklasztornych, jako przytułek dla umysłowo chorych, celem odciążenia szpitala w Tworkach. W kilkanaście lat później, w roku 1908 — przemianowany został na oddzielny zakład. W okresie tym duże zasługi dla jego rozwoju położył dr. Łuniecki. Właściwy jednak rozkwit zakładu nastąpił w kilka lat później, dzięki niestrudzonej energii dr. Karola Szymańskiego. Bez niczyjej pomocy, jedynie na zasadach samowystarczalności, wybudowano nowoczesne pawilony, wyposażone w najlepszy sprzęt lekarski, a liczba pacjentów w roku 1939 doszła do 1.400 osób obojga płci.

Lecz przyszła wojna i okupacja.

W roku 1940 Niemcy, którzy po wkroczeniu do Warty zajęli szpital, wywieźli w samochodach wypełnionych gazami spalinowymi 449 chorych do pobliskich lasów pod Rososzycą, i tu, pomordowawszy strzałami nielicznych, dających jeszcze oznaki życia, wrzucili zwłoki do trzech zbiorowych mogił. Skromny, brzozowy krzyż, z tabliczką z odpowiednim napisem, oznacza dziś miejsce kaźni.

Druga „ewakuacja“ przeszło stu chorych nastąpiła w roku 1942. Przewieziono ich celem „specjalnego“ leczenia do Bojanowa pod Rawiczem, gdzie po kilku dniach zaginął wszelki ślad po nieszczęśliwych. Szczegółowy raport o martyrologii chorych szpitala w Warcie został dołączony do akt procesu Greisera w Poznaniu.

W walkach wyzwoleńczych w roku 1945 szpital, doznał dalszych uszkodzeń od pocisków niemieckich.

Szczupły personel, zakasawszy rękawy, bez grosza w kasie, rozpoczął remont ogołoconego z urządzeń i żywności, pozbawionego dachu, szyb, podziurawionego pociskami szpitala. Zdawałoby się, że jest to przedsięwzięcie ponad siły, gdyż trzeba było jeszcze opiekować się 413 chorymi, ocalałymi przed okrucieństwem okupanta.

Garstce zapaleńców z dyrektorem dr. Łukaszewskim na czele przyszła z pomocą Armia Cerwona, dostarczając żywności i środków lekarskich. W tym ciężkim dla pracowników okresie zawiązała się szczera przyjaźń. Personel, odwzajemniając się za doznaną pomoc, urządził w najmniej zniszczonym budynku administracji salę dla 400 rannych żołnierzy radzieckich, otaczając ich najtroskliwszą opieką.

Nie minęło pół roku, a szpital odbudowany został własnymi siłami i przedsiębiorczością pracowników, którzy bez żadnych kredytów i subsydiów doprowadzili gospodarskim systemem do końca wielkie dzieło.

Dziś szpital, zajmując kilkadziesiąt ha powierzchni, posiada piękny gmach administracji, cztery duże pawilony dla chorych i piąty zakaźny, oraz nowoczesny dom mieszkalny dla pracowników. Zakład obliczony na 750 chorych liczy w danej chwili 280 pacjentek i 205 pacjentów.

Szpital jest doskonale urządzony i zagospodarowany. W szereg cennych aparatów wyposażyli go Szwedzi, jest Rentgen. Spiżarnię i kuchnię zaopatruje własna ferma, duży ogród, oraz dwa ośrodki rolne w Mikołajewicach (pow. turecki) i Glinnie (pow. sieradzki), na których pracują spokojni, lub będący w stadium końcowego leczenia chorzy. Inwentarz żywy wzrósł do 60 sztuk — nie licząc drobiu.

Największą bolączką jest jednak brak lekarzy. Dr. Gwidon Łukaszewski, wieloletni dyrektor szpitala, oddany mu całym sercem i związany z chwilami najcięższej niedoli, ma jednego tylko asystenta.

Przyczyny tych braków są dwojakie — ogromne straty wśród psychiatrów, spowodowane okupacją, oraz niechęć młodych lekarzy do osiedlenia się na prowincji.

Lecz zarówno dr. Łukaszewski, jak i cały jego personel, doskonale zgrany z Radą Zakładową, nie ugina się pod ogromem codziennej pracy. Wydźwignęli szpital z gruzów, prowadzą go wyłącznie z dość niskich opłat za leczenie, zwiększają potencjał i o niczym innym mówić nie umieją jak o tym co zrobią za rok, lub dwa.

Dzielni, serdeczni ludzie.

J. S. Wroczyński

Ukarani spekulanci i paskarze

Na ostatnim posiedzeniu Delegatury Komisji Specjalnej w Łodzi postanowiono ukarać wysokimi grzywnami około 40 właścicieli sklepów z terenu Łodzi i województwa łódzkiego za pobieranie nadmiernych cen za artykuły pierwszej potrzeby, nieujawnianie cenników itp.

Między innymi na zapłacenie grzywny w wysokości 100 tysięcy złotych skazani zostali właściciele sklepów w Wieluniu: Iwański Józef, Kulesza Tadeusz i Krasnodembski Michał oraz właścicielka sklepu w Tomaszowie Mazow. — Nołbrzak Helena.

Poza tym Delegatura Komisji Specjalnej skierowała do Komisji Specjalnej w Warszawie wnioski o ukaranie w formie skierowania do obozu pracy kilku właścicieli sklepów, którzy dopuścili się większych przestępstw.

Kronika morska

Norweski statek „Lilri“ osiadł w pobliżu Darłowa na mieliźnie. Z pomocą pospieszył mu holownik „Żubr“, wysłany przez wydział holowniczo - ratunkowy „GAL“.

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi, Komitet Redakcyjny. Red. i Adm Łódź, Piotrkowska 86, Telefony: Redaktor Naczelny 216-14. Sekretariat 254-21. Redakcja nocna 172-31. Dział Ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel 111-50. Konto PKO VII—1505. Zakł. Graf. RSW „Prasa“ Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

D — 018328

DZIEŃ ŁODZI

Sprostowanie

W notatce, zamieszczonej w N-rze 329 naszego pisma pt. „Rejestracja drugiego kuponu na mleko", winno być, że „od dnia 1 grudnia wydawane będzie mleko świeże w ilości *7 litr.*", nie *1 litr.*, jak zamieszczono omyłkowo.

ZGŁASZAJCIE MIESZKANIA DLA STUDENTÓW

Większa część młodzieży akademickiej znajduje się obecnie w nader ciężkiej sutuacji mieszkaniowej. Wielu studentów nie posiada dachu nad głową. W związku z tym Bratnia Pomoc stud. U. Ł. zwraca się z gorącym apelem do społeczeństwa o zgłaszanie wolnych mieszkań lub pokoi do Sekcji Mieszkaniowej BP Jaracza 7, I piętro w godzinach rannych, telefon 268-66.

Jednocześnie zawiadamia się, zainteresowanych, że Sekcja Pośrednictwa Pracy dysponuje większą ilością wykwalifikowanych korepetytorów, ze wszystkich przedmiotów.

Godziny zgłoszeń i adres jak wyżej.

Popularyzacja prawa

Komisja Popularyzacji Prawa przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, rozpoczyna z dniem 15 grudnia 1947 roku (poniedziałek) o godz. 19-ej Kurs dla Popularyzatorów Prawa z zakresu różnych działów prawa:

Kurs prowadzony będzie w sali Sądu Okręgowego w Łodzi (plac Dąbrowskiego Nr 5) w formie dwugodzinnych wykładów, odbywających się raz na tydzień w godzinach wieczornych.

Kurs jest dostępny dla wszystkich słuchaczów absolwentów uczelni prawniczych, społecznych, politycznych i ekonomicznych.

Kurs jest bezpłatny.

Osoby pragnące wziąć udział w Kursie, zechcą zapisywać się do dnia 14-go grudnia 1947 roku w gmachu Sądu Okręgowego w Łodzi (Plac Dąbrowskiego 5), w pokoju Biblioteki Nr 127 pierwsze piętro w godzinach: od 10-ej do 13-ej u ob. Borzęckiego.



BRAWO, CZUJNE PATROLE M. O.

Dnia 1 grudnia w nocy w Biurze Transportowym przy ul. Kopcińskiego 33 usiłowano dokonać kradzieży towaru. Przechodząca patrol M.O. przeszkodziła złodziejom, płosząc ich. Skonstatowano, że złodzieje zdążyli już wykuć otwór, którym mieli zamiar przetransportować skradzione przedmioty.

ZDERZENIE

Przy zbiegu ulic Zgierskiej i Podrzecznej tramwaj nr 11, jadący od Placu Wolności do Bałuckiego Rynku, prowadzony przez Henryka Jankowskiego Przędzalniana 17, uderzył w konny wóz, załadowany węglem, którego woźnicą był Zygmunt Raczyński, Kochanowskiego 16a. Zderzenie nastąpiło w momencie gdy Raczyński wymijał dwie stojące na ulicy dorożki. Ofiar w ludziach na szczęście, nie było.

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Podatkowy — przypomina wszystkim zainteresowanym, że w myśl art. 1 ust. 1 i 21 dekretu z dnia 16. 5. 1946 roku o zobowiązaniach padatkowych (Dz. U. R. P. nr 27, poz. 173) osoby odpowiedzialne za prowadzenie przedsiębiorstw państwowych i pod zarządem państwowym odpowiadają całym swym majątkiem za dodatek za zwłokę od zaległości podatkowych państwowych i samorządowych.

Wobec tego zwraca się uwagę wymienionych osób na obowiązek płacenia podatków samorządowych w przepisanych terminach.

Łódź, dnia 1 grudnia 1947 roku.

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI

Ze sportu

Oto mistrz Polski!

Jedenastu chłopców z „Grodu Przemysława"

Zaszczytny tytuł piłkarskiego mistrza Polski po 18 latach przypadł po raz drugi poznańskiej Warcie. Droga do tego zaszczytu wiodła przez trudny do przebrnięcia las eliminacji i rozgrywek ,które rozpoczęły się już wczesną wiosną. W eliminacjach do Klasy Państwowej warciarze ponieśli dwie porażki: z Garbarnią 1:3 i... Tęczą 1:2. Najwyższe zaś zwycięstwo osiągnęli z Lublinianką 11:1.

KRYSTKOWIAK — „SZTACHETKA"

Kto w chwili obecnej reprezentuje zielone barwy Warty? A więc zacznijmy od bramkarza. Świątynię poznaniaków zamiast popularnego niegdyś Fontowicza broni obecnie Feliks Krystkowiak. Jest on z zawodu tokarzem i zatrudniony jest w zakładach HCP. W barwach Warty gra od 1945 roku, ma 22 lata.

W najtrudniejszych nawet sytuacjach podbramkowych cechuje go olimpijski spokój, który wyprowadza z równowagi kibiców przeciwnego obozu.

DUSIK — „GUZIOŁ"

Lewy obrońca, Michał Dusik, jest z zawodu kupcem. Do Warty wstąpił również w 1945 roku. W reprezentacji Polski grał już sześciokrotnie.

Jest to zawodnik bardzo ambitny, toteż pomimo jego 33 lat znawcy wróżą mu jeszcze długą karierę.

WEISS

Prawy obrońca, Tadeusz Weiss, jest z zawodu urzędnikiem. Swego czasu przebywał we Francji, gdzie cztery razy grał w reprezentacji Związków Zawodowych.

Do Warty Weiss wstąpił w 1945 roku i liczy 25 lat.

KAŹMIERCZAK

Lewy pomocnik, Stanisław Kaźmierczak, jest z zawodu technikiem drogowo-wodnym, zatrudnionym w Społecznym Przedsiębiorstwie Budowlanym. W reprezentacji Polski grał już dwukrotnie, a w reprezentacji Związków Zawodowych — pięć razy.

W Warcie grał już od 1936 r. Kaźmierczak liczy lat 33.

GROŃSKI — „SZTOPER"

Środkowy pomocnik, Kazimierz Groński, jest z zawodu technikiem mierniczym, zatrudnionym w Zarządzie Miejskim Poznania. Jest on wychowankiem „Warty". Liczy lat 26.

Przez kolegów z boiska ochrzczony został przezwiskiem „Sztoper".

DANIELAK — REKORDZISTA

Prawy pomocnik, Piotr Danielak, jest z zawodu urzędnikiem w firmie, wyrabiającej słynne kostki „Maggi". Tak jak Groński jest on wychowankiem „Warty".

W reprezentacji Polski Danielak grał cztery razy. Danielak ma już 34 lata, a rozegranych meczy 400.

SMÓLSKI

Lewoskrzydłowy, Bolesław Smólski, jest z zawodu urzędnikiem. I on również należy do wychowanków „Warty". W reprezentacji Polski grał dwukrotnie, a w reprezentacji Związków Zawodowych sześć razy.

Smólski liczy 25 lat.

SKRZYPEK

Lewy łącznik, Marian Skrzypniak, z zawodu jest również urzędnikiem. Pracuje on w niezbyt sympatycznej instytucji, a mianowicie... Ubezpieczalni Społecznej.

W „Warcie" gra od 1946 roku, ale w drużynie ligowej dopiero w tym sezonie. Lat 26.

CZAPCZYK

Środkowy napastnik, Henryk Czapczyk, jest studentem i sprawuje funkcje kapitana drużyny.

W „Warcie" gra od 1946 roku. Lat 24.

GENDERA

Prawy łącznik, Bolesław Gendera, jest z zawodu urzędnikiem. Wychowanek „Warty". W reprezentacji Polski grał dwukrotnie.

Jakiś czas przebywał we Francji, gdzie w reprezentacji Związków Zawodowych występował ośmiokrotnie. Lat 29.

BENIAMINEK — GIERAK

Prawoskrzydłowy, Dyonizy Gierak, jest z zawodu mechanikiem samochodowym. Jest on beniaminkiem mistrza Polski, gdyż liczy zaledwie 19 lat.

Pomimo młodego wieku Gierak jest już dobrym piłkarzem i rokuje duże nadzieje na przyszłość.

I ON... TRENER VOGEL

Trenerem „Warty" jest popularny piłkarz węgierski, Karol Vogel, dawny gracz Ujpesti.

Węgier trenował „Wartę" od 1938 roku do wybuchu wojny, a obecnie trenuje Warciarzy od czerwca tego roku. Niedługo więc, ale dobrze...

Dzisiaj o godz. 19

Konferencja kierowników sekcji piłki ręcznej

Łódzki Związek Piłki Ręcznej zwołuje na dzisiaj, dnia 2 grudnia br., konferencję kierowników i kapitanów drużyn piłki ręcznej dla omówienia i ujednostajnienia spraw porządkowych, jak wychodzenie drużyn na boisko, wznoszenie okrzyków, zachowanie się drużyn podczas zawodów, jak również dla zapoznania zebranych z ostatnimi zarządzeniami PZPR, dotyczącymi zmian w postanowieniach Związku.

Konferencja odbędzie się w lokalu ŁOZPR przy ul. Piotrkowskiej 67, punktualnie o godz. 19-tej. Obecność wymienionych jest obowiązkowa pod rygorem wyciągnięcia następst statutowych.

Wicemistrz Łodzi „Tęcza" pokonała CKS 12:4



Od lewej: Bednarek, Jurek, Guzowski, Mazur, Markiewicz, Trzęsowski, Krakowiak i Jaskóła.

Przed meczem zapaśniczym Łódź—Praga

W Warszawie organizacja zawiodła

W Łodzi spodziewamy sie lepszej

Jutro w dużej sali YMCA odbędzie się mecz zapaśniczy pomiędzy reprezentacją Łodzi a reprezentacją Czechosłowacji, która w niedzielę pokonała reprezentację Polski w Warszawie 5:3. Czechosłowacy wystąpią w Łodzi jako reprezentacja Pragi.

Wyniki meczu warszawskiego przedstawiają się następująco:

W wadze muszej Rokita (P) wygrał w 15-ej minucie z Zemanem przez złamanie mostka. Polak był przez cały czas walki stroną atakującą.

W wadze koguciej Marcok (P) wygrał na punkty z Primarem.

W wadze piórkowej Stóżek (P) przegrał nieznacznie na punkty z Vasadką. Decyzja sędziów spotkała się z burzliwym przyjęciem na widowni.

W wadze lekkiej Świętosławski (P) po żywej walce uległ na punkty Brdekowi, wyróżniającemu się dobrą techniką i dużym repertuarem chwytów.

W wadze półśredniej Gryf (P) sprawił niespodziankę swą ładną walką z Lundakiem. Zwyciężył na punkty lepszy technicznie zawodnik czechosłowacki.

W wadze średniej po żywej i zaciętej walce Gołaś (P) odniósł zwycięstwo na punkty nad Splitkiem. Była to jedna z najładniejszych walk spotkania.

W wadze półciężkiej Książkiewicz (P) położył w 17-ej minucie „tylnym pasem z parteru" Hampl. Reprezentant Czechosłowacji okazał się jednym z najlepszych zawodników z drużyny gości i zademonstrował bardzo dużą klasę w walce.

W wadze ciężkiej Gliński (P) uległ już w 2-iej minucie 125-kilowemu Rozicce, który go położył na łopatki przez „złamanie mostka".

W ringu sędziowali na zmianę: Białoch (C) i kapitan związkowy PZA — Ziółkowski. Na punkty sędziowali: Wojta (CSR) i Szubański (Polska).

Zainteresowanie zawodami było bardzo wielkie. Wśród widzów byli obecni m. in. dyrektor PUWF — inż. Kuchar oraz przedstawiciel PKOl. — dyr. Askanas. Na mecz przybył także ambasador Czechosłowacji w Warszawie — p. Hejret.

Przed zawodami gości i zawodników powitał prezes PZA — Chołomski, po czym nastąpiła tradycyjna wymiana upominków.

Organizacja zawodów była jednak b. słaba. Spodziewamy się, że w Łodzi wypadnie ona o wiele lepiej.

Kupczak zdyskwalifikowany na pół roku

Jak donosi „Przegląd Sportowy", jeden z najlepszych naszych kolarzy krótkodystansowych na torze, Józef Kupczak (Kraków) został przez swój okręg zdyskwalifikowany na pół roku za obrazę działalności KOZK w udzielonym już przez siebie wywiadzie prasowym.

Goście zawiedli...

A.Z.S. (Łódź) i H.K.S. wygrywają

Czwórmecz koszykówki i siatkówki pomiędzy drużynami Pomorza: Zjednoczonych z Bydgoszczy i AZS z Torunia, oraz AZS i HKS z Łodzi zakończył się zwycięstwem AZS (Łódź) w siatkówce i HKS w koszykówce. Goście zaprezentowali mierny poziom i przegrali wszystkie spotkania. Wyniki techniczne wyglądają następująco:

SIATKÓWKA: HKS — AZS (Toruń) 2:0, AZS (Łódź) — Zjednoczeni (Bydgoszcz) 2:0; finał: AZS (Łódź) — HKS 2:1.

KOSZYKÓWKA: HKS — Toruń 34:30, AZS (Łódź) — Zjednoczeni (Bydgoszcz) 20:13; finał: HKS — AZS (Łódź) wygrał HKS 33:19.

Publiczności około 500 osób.

W Anglii

Wzrasta zapotrzebowanie na „asów" piłkarskich

Głośna ostatnio była sprawa kupna Lawtona, najlepszego środkowego napastnika Anglii, przez III-ligowy klub piłkarski Notting County. Obecnie ten sam klub, rozporządzający dużymi sumami pieniędzy na zakup graczy, zaproponował ostatnio drużynie Wolverhampton Wanders kupno jej najlepszego napastnika — Westcotta, za którego gotów jest zapłacić każdą cenę.

CZYTAJCIE „GŁOS ROBOTNICZY"